

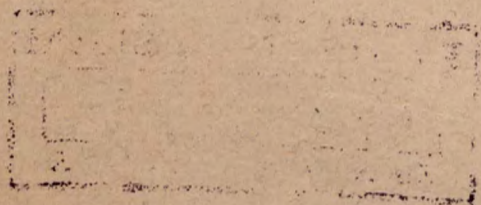
993

~~409.~~

Novy dzerzhik

~~463~~





№ 993 ~~N. 1109.~~

Nowy Dziennik

Krótkość w 3 aktach
M. Bałuckiego.

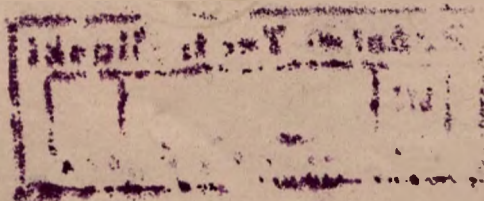
Wydanie listopadzie 1887

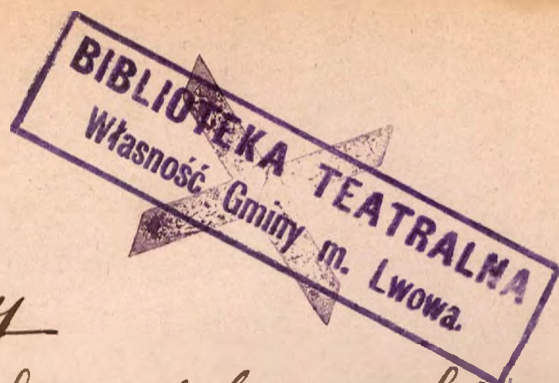




R 712

D-78/4334





Osoby

Arystokracja obywatelska Wojt.

Mania } jego córki
Hela }

Stacho-
Dymek

Przeładowska ich ciotka

Antoni

Okręga

Piszczyński

Stefan jego syn

Żelazowski

Adam Buraczynski mł.

Wojciech

Proszę, elwowski dziennikarz

Ruszkowski

Mielkiewicz byłby profesor.

Żelazowski

Pilcynski literat

Walewski

Przech dziennikarz

Olwicy hotelowy.

Przech Dzieje się w hotelu.



Akt I.

Salonik eleganski, dwa je drzwi po
lewej, jedno w głębi, jedno po pra-
wej-oku, po prawej bliżej wielkowie-
lustro x lewej.

Scena 1

Mania - Hela

Mania

(wchodzi x lewej x pierwszych drzwi x
robotką.)

Helu ty rawsze przy oknie?

Hela

Ach moja droga, prosił mi
naciśnięć się, tu tak ładnie
taki ruch, takie życie, że na
patrzeć się nie mogę, tu nie tak



jałł u nas na wsi, gdzie choćbyś
wzry wypatrzyła nie nie
dobaczysz chyba starą Mag-
dę z korniełkami, albo Aror-
ka riewającego na garonie.

©S tu co chwila coś nowego,
pranie tatkie postrójone jałłby
je kto z iurnaku powycinał,
prowozy, tramwaje, wojsko, a
co ładnych chłopców. A żebyś
wiedziała jałł kerkaję w
wasze wleno - jałł cię kocham.

Mania

[siadując] Hełł fe, Tatkie można
mówić tatkie rzeczy.

Hełł

[siadając do niej] Dlaczego? Alboż
to grzech, patrzeć na ładnych
chłopców.

Mania

To nie wypadła.

Hela

Dobrze tobie mówić nie wypa-
da skoro już masz swojego.

Mania

Wmieszana Co ja? czy ty
płaciesz?

Hela

W już ja wiem co ja mówię.
Albo to nie widziałem jak Adas
Bwracyniński całował cię po
rachach. —

Mania

Mnie? gdzie, kiedy?

Hela

A wtedy jak to miał jechać
na politechnikę do Wiednia, a

widzieć niecierpiłaś się!

Mania

No to było na pożegnanie,
Znamy się przecież od dzieci,
bawiliśmy się razem to coś
dziwnego, że tam raz w
ręce prociować.

Helia

Wm raz, a w altance na
imieniny taty przecież wten-
czas nigdzie nie wyjeżdżał.
A w lesie na orzechach. A w
powozie jakśmy wracaty wie,
choćem z odpustów, i przy lekkich
rysunkach?

Mania

patykając jej usta mówi błagalnie
oglądając się z trwożą

Hele! na miłość boską!

Hele

A widziisz, ja byłam wtenczas
jeszcze smarkata, na którą
nie uważaliście wcale, ale ja
to wszystko, dobrze widziałam
i pamiętam.

Mania

Moja droga, jeżeli mnie choć
trochę kochasz, nie mów tego
nikomu, bo ja bym się spaliła
ze wstydu. —

Hele

Nie bój się, ani pisać, tylko mi
się przyznaj szczerze. / bierze ją
na ręce / Wier naprawdę się
kochacie?

Mania

Czy ja wiem?

Hela

A to ktoś będzie wiedział,
oswiedczył ci się co?

Mania

Tak mi by nie wyrażnie. Przed
wyjazdem na granicę, mówił
mi będzie bardzo źle i
smutno. Będem, pisać żeby
pamiętać o nim. —

Hela

O to to formalne oświadczenia;
i czego ty chcesz więcej. —

Mania

Od tego czasu jednak minęły już
dwa lata a nie dał znaków życia
o sobie, nie napisał ani słów
wrecka.

Helena

Ochotka zapewne ani słownemu nam, ani i dostannie prosadę. Tak być powinno. Najprzód trzeba mieć pieniądze a potem dopiero starać się o ptaszka. Zobaczysz, że on się lada chwila pojawi i oświadczy się ojcu. —

Mania

A ojciec nie pozwoli, będzie po wszytkiemu.

Helena

Ciekawam, dlaczegoby miał nieprzezwolić?

Mania

A niepaniector to co się ojciec nagadał, kiedy Franca Lipkowska posłała za syna ekonomą? Nie

mogł darować panu Lipkows-
kiemu, że pozwolił na to
małżeństwo, choć to przecież
był syn etnomna, a ojciec
Adasia jest prostym karbo-
wym.

Hela

To nie. Bedriex dotąd milata,
plakata, desperowała, a
ojciec ani trochę i pozwoli.
Taka miłość z przeszkodami, to
jeszcze więcej smakować musi.
eśch robym ja data za to żeby
się tak mogła nakłochać styczoć
muzykę wojstwową na scenę
Murylla biegnie do okna! Co tu
wojska, jall równo maszerują
raz dwa, raz dwa, wiesz to ta

Murylla

+

87
półka z Pasparone, cośmy już
dostali w przeszłym roku,
/spiewa i tańczy/ W gęstym lesie
po nad grodz, gdzie krzyż stoją
dwa, sędzi syn pański wolnow
moga, za synem sędziem ja - I
aby ten czas skrócić, zaczęłam
sobie nucić hm hm hm hm. -

Mania

Maryatko, co ty robisz?

Helu

No cóż tańczy, ah to rozkosz
tańczyć przy takiej muzyce. -

/: tańczy znów i spiewa, muzyka
coraz cichnie/

Mania

Helu: 'bój się Boga, jakiś pan
patriarcha z prociwka i smieje się z
ciebie. -

Helena

/ biegnie do okna / Idzie? gdzie?
/ patrzy w górę / O! -

Mania

Idzie od okna, albo zapuścić
stórę przynajmniej. -

Helena

/ patrzę w górę / Wiesz ty, kto to?

Mania

Nie wiem, nie wiem, i niechę
wiedzieć; tyllko prozę cię odejść
od okna. Jakiś mowa tak mo-
bec obcego stworzenia. -

Helena

Przecież to nasz dobry znajomy,
niepoznajesz? To Otefeld.

Mania

Co za Otefeld?

Helena

Syn pana Ochocińskiego. —

Mania / patrzy w górę /

Alexi oddaje ci się ...

Włosa

Tak cię kocham.

Mania

Stefan, przecież nie miał wąsów.

Włosa

Tak, kiedyś się z nim bawiliśmy
w kotła i myśkę. Ale przecież
tyle lat miały przecież czas mu
urość. Patrz jak mu ładnie z
tymi wąsami. Włosa się nam.
(Włosa głową odwracając uśmiecha)

Mania

Przyznam się, że to wcale dziwny
sposób witac' kogo tak z daleka
na mię. —

Hela

To prawda. Dlaczego nie przyjdzie
tu do nas; przywitaj się jak
należy (miga na niego) Panie
Stefanie. —

Mania

(Przeglądając ją) Heli, bój się Boga
co ty robisz?

Hela

Co co?

Mania

Także można Dawać znaki, mto
demu odpowiedzi. —

Hela

Przecież wolę jak staremu. —

Mania

Albo to nieporozumienie, nie, jak
tatańcia kochał on nam całą
sy prosta. —

Hela

Wierzonas Ciemny? a prawda.

Mania

To przez twoje pauperstwo tak
się rozruchowało i osmieszilo.

Hela

E, to nie ella tego, tylko wiedział
on ma prawo do tego.

Mania

Do czego?

Hela

No do wszystkiego, bo... jakby ci
to powiedzieć - wiedział - my już
jesteśmy ze sobą tak jak po
ślubie. -

Mania

O! ooo!

Hela

To jest niby formalnego ślubu
jeszcze nie było, ale xreszt,
wszystko odbyło się jak potrzeba.

Mama

Co się odbyło?

Hela

Na ucztę weselną, tańce, chępiący
kolacya, wszystko.

Mama

Gdzie? Kiedy?

Hela

Na wsi u jego cioci, gdzieśiny
pojechali z tatką na imieniny.
ogrodniczek dał nam ślub w
okienicy, kwiaty na ręcznikami
bo organista, nie chciał pojechać
stąd z kościoła, a ja ślubowałam
mu wtedy miłość i wiary i postawę,
Two matkę i siostrę. —

Mama

/smiejąc się/ Labawka dziecina,
także mi mów.

Ulela

Przepraszam cię, ale taki ślub
już ma swoje znaczenie, cich tak.

Mama

Dziecko z ciebie. —

Ulela

Tak cię kocham. Jedna moja ko-
leżanka z klasztoru, co ma
wujka kanonikiem, mówiła mi
że według konklordatu, także mat-
rystwo już obowiązuje, i że ja
bez dyspensy nie mogłabym wyjść
za innego. On to wie bo ich tego
pewnie w szkołach uczą, i dla
tego traktuje mnie tak prostack.

Ala nie z tego mój panie.
Jeżeli nie będzie dla mnie
takim, jak ja sobie wyobrażam
starającego się kowalera, mitym
grzesznym, nadstawiającym, to
żeby tam i sto konkordatów
poviem + mu, Swita z
przyjacieli. Tak, tak mój panie.
/ po chwili / Tyłko słacze on
kamiasz przejść do nas i przywi,
tać się jak naleri, tać się gupie
mimy stroi z daleka. On myśli
że mu z tym ładnie / wzrusza
ramionami / Bwie! / po chwili
dupie nożka, / A chodzący już
praw rax - no! / kina na niego /

Mama

odmawia / Moja Kleu, tego już

kanadto / spuścena store / Takt. —

Asperberg

Scena 2 ga

Mania - Hela - Ciotka

Hela

/ spowolęgławy wchodzący ciotkę /

A ciocia Hela! Maniu! ciocia

/: biegnie witać!

Mania

A cioteczka kochana!

Ciotka

Tak się macie, jak się macie, moje
panny / ratuje je powtórnie / . Wiem,
wiem żeście przyjechały wczoraj
wieczór. Ojciec wasz był u mnie
przed chwilą, aby mi to powiedzieć,
ale spieszył się gdzieś i jałdem
interesami i nie miał nawet oka-
zu powiedzieć mi o was tu

właśnie sprowadziło. Coś mi
tylko napomknął, że jakas'
waina sprawa siada, Cóż
to za sprawa?

Mama

My nie wiemy.

Ciotka

Nie wiecie?

Hela

Tatko nam nic nie powiedział
tylko zbierajcie się dzieci, po-
jedziemy do miasta. Nam też
nie było trzeba tego dwa razy
powtarzać, tak rap, spakowa-
liśmy się co temu no i jesteśmy.

Ciotka

I niebydziecie wcale ciekawe zapy-
tać ojca Hłaczego? na co? pro co?
ta jarda. —

Mania

Ta się pytałam.

Ciotka

(obracając się do niej całą figurą)
I co?

Mania

Patko robił tylko taką jakąś
tajemniczą minę i powiedział
zobaczycie. —

Ula

(przypominając sobie) A prawda
powiedział jeszcze, że w naszym
życiu będzie wielka zmiana.

Ciotka

No teraz jestem w domu. To
przeć się jasne jak słońce.

Ula

Co jasne cioteczko?

Ciotka

~~Wice~~. Jakto nie domyśliłyście
się jeszcze?

Mania

Nie a nie.

Ciołka

Ojciec widocznie przywiózł was
do miasta aby was tutaj wydać
za matę.

Hela

[klawisz w ręce] Za matę! ah to
to doskonałe!

Mania

[zgorzogna] Co też to ciocia mówi!

Ciołka

Choć przecież was w domu maty-
nować nie będzie, a nie w waszych
stronach pierwsi młodzieńcy brali.

Hela

A wielki brat ciociętko.

Mama

Hele! co ty ty wygadujesz?

Hele

No nie! Powiedz sama, ktoż jest?
Pan Karol z obodwórki wytyśia
już kupetnie i co rok ma mniej
zebrów. Pomadkiewicz także już
schodki z proła, choć jeszcze nie
małucha prowadzi. Pan Matwiejski
niby z nich wszytych jeszcze
najlepiej się trzyma, ale co z
tego kiedy się upadł na stoninę
prawie i tańczy z nim już nie
sprosół, bo sapie i dmucha jak
lokomotywa. No co to za
kawaleria prosi cioci? To tak
jakkby nie, prawda?

Ciotka

12
Potem ojciec bardzo dobrze
zrobił, że was tu przywiózł,
~~gdy~~^{tu} będziecie miały w czym
wybierać. —

Mama

Przedstawiaj Ja wcale wybierać
nie myślę. —

Ciocha

Dlaczego?

Hela

Bo już ma swojego.

Mama

Pieślnie! Odkryć dotrzymujesz
sekretu.

Hela

No proszę ja to cioci pod
sekretem mówię. Ciocia tego
nikomu nie powie — prawda?
A wiecież!

Ciśła

A moie jęj się jęssze tu coś
 lepszego trafi? Własnego karach
 brać pierwszego lepszego, a brze-
 gu, który się nawinie? Jeżeli
 np. sprawiając sobie subnie
 chodzić od sklepu sklepu dobierać
 materię, targując, namyślać
 się, to własnego nie robić tego
 gdy idzie o sprawienie sobie meza,
 który trochę na dłuższej musi nam
 wystarczyć niż subnia i nie
 można go potem odnowić, perno-
 bić albo poprawić jakby się chcia-
 ło. —

Glęta

Otwieranie rękia mowie.

Mama

Ala ja nie chcę ja nie potrzebuję.

Hela

Przecież nie ty jedna tylko. Niech
jej ciocia nie słucha i sprowadzi
nam chłopców co się da, żeby
było w czym wybierać, tylko żadnych
proszę cioci a samych szatynów,
bo ja za szatynami przepadam.

Ciocia

Żywo! Lubiś szatynów?

Hela

Pasykami.

Ciocia

Ach bo ja mam dla ciebie prze-
pysznego szatyna, jakby stro-
zony na mięsa dla ciebie. oka-
zaty, przytuliny, broda tasma.

Hela

Wzywaj się! Ł. bardzo?

Ciocia

Ala z jaską, robczyr jak mu
z nią do twarzy, jask wygląda
interesująco i dystyngowane
królowa by się w nim kasochać
mogła.

Ala

/: prysuwając się / Zaczyna mnie
ciocia rozciekawiać. Ktoż to taki?

Ciocia

Test to brat mojej najlepszej przy-
jaciółki, stworzył niestęchanych
zdolności i z wielką przyęstwięcię
przed sobą. Ja i Piłomena pra-
cujemy koniecznie nadtem aby
go ożenić, bo on sam nie ma
czasu myśleć o tem, kajety sa-
ty polityka, - losami Europy. -

Ala

N. to dziekuje cioci za takiego

meza, o którego bym musiał
rywalizować z całą Europą: -

Ciotka

Wojtek:
i Klara

Albo to jaki tryumf dla ciebie
jeżeli takiego stworzenia milość,
przyskoczyć do niego, wreszcie
będą szczęśliwie, kreśląc co ci
tam dwoje gadać, jak go zobaczysz
będziesz olśniona, oczarowana
jestem pewna, że mi pięknie
podziękujesz za niego. -

Scena 3

Przeplowski - Adam - Ciotka
Mania - Klara

Przeplowski

(prowadząc Adama do reży)

Albo nie nie słodzi, czy w takim
surducie lub w owalim, jeden
djabek. Samiśmy to sami. Salomon

+

27 16

niepownajesz. Adas' Buraczynski
syn naszego poczciwego Walentego
/ukłony/

Mela

(Do cioci) To ten sam o którym
cioci mówią.

Ciocia

(Adas) On? Alex...

Adam

(do Mani) Panie daruj, że ja
w takim stroju.

Rzepkowski

Me daruj, daruj, serceci to
nie żadna oficjalna wizyta / do coci /
Spotkaniem go na ulicy i odwrotem
jak swego / do Adama / Strzeba ci
wiedzieć Adasiu, żeś mi spadł
jak z nieba, jakby na kawola,
nie. —

Mania

do Adama, wywołana, rozpromieniona
Mysimy tak dawno już pana nie
widzieli.

Aleksowski

Wskazując Adama na stronę
Zobaczycie go niekiedy jeszcze i
nagadacie się z nim do woli i
nieprzeszkadzajcie nam, bo my
tu mamy o chemii bardzo ważnem
do powiedzenia. —

Hela

do Mani Pierwie chce takto
z nim powiedzieć o sobie.

Mania

Ach gdyby to była prawda, do
ciotki biorąc ją za rękę

Chodźmy cioteczko.

Hela

biorąc ją z drugiej strony

17

Chodźmy nie przekonywać
tatuściami. /: szereże jej do ucha

Ciotka

Skąd to nie wypada tak wczesno,
to się tak nie robi jakże
młoda.

Mania

Moja ciotko chodźmy, chodźmy
/odchodzą na lewo/

Aleksandrowski

/do odchodzących/ A przyślijcie nam
tutaj jałko, butelkę wina /do Ada,
ma/ Bezpieczeństwo nam się lepiej gawę-
dzić - prawda? No siudaj Adasiu
kochany /odchodzi/ Skończ cygarę
/: podaje kapielaję/ Tak /: siudaj/ A
teraz do interesu. Wiość tedy Ado,
sin kochany, trzeba ci wiedzieć, że
przyjechałem tutaj w zamiarze na-
łożenia dziennika. -

Adam

Ada!

Rzepkowski

Dziwi cię to, co? Wam się zdaje, że
my na wsi nic tyłko siac i orać
potrafimy. Oho, ho mój kochany
nie świeci garenki lepszą, każdy
szlachciec to ~~urodzony~~ polityk, tak
tak ja naprzykład jadł mnie tu
widział korespondentem z różnemi
potencjami europejskimi; —
nawet z samym Napoleonem
jadł się kocham, pokazuje ci rece-
pisy. A jałkie pisywałem do niego
dawałem mu arcyzbarwienie
rady w kwestiach politycznych
wskazywałem uwagi, i gdyby był
mnie słuchał, nie byłby nigdy tak
promotnie skończył, ja mu to
panie przepowiedziałem. —

Adam

I gdzie pan dobrodziej myśli zacząć ten dziennik? —

Receptowski

Gdzie? gdzie? tu ...

Adam

Tu? mamy ich przecież kilka.

Receptowski

To wszystko za mało przeszedł, co to za dzienniki, to ciadne dzienniki, takie to wszystko jałdies' młde i niewygrane, nie niewiedzieć czego chcą, a nam panie potrzeba dziennika takiego, którego uweriasz, żeby to naprawdę słaszał maszkromat. —

Adam

Długo?

Receptowski

Długo się da, kto na to zastępy, albo to mało u nas takich, —

Gdzie spojrzysz panie wszędzie
prywatna, protekcyjne, osobiste
niecheci, ot mieszkajac dalej,
no w naszym powiecie na
przyklad, kiedy przyшло
teraz do wyboru delegata
drogowego, czy wiesz kogo
obrali? / mata paura / smiesz
zgadz. —

Adam

No.

Prezydent

Rubiniowskiego, uwazasz?
Ru-bi-now-skiego tallic
zero tallic simplex, taki hebes,
a Dlacznego? On spokrewniony
z całym powiatem, wydaje
bankiety, uwazasz polowania
wstępuj sie po wszystkich

79

W pustach, chwieinach,
inwiecinach, do tego jeszcze
wziął się z córką naszego
marszałka pramą w pewnych
latkach więc marszałek
wszystkimi siłami starał się
wyłusować go na delegata,
choć byli nim godniejsi tego,
go naszczytu. To też zerano,
tem go za to i jego i
radę powiatową i Rubi-
nowskiego i wszystkich w exam.,
bądź i postać do gazet. I cóż pro-
wiesz? żadna nie chciała mi
tego wydrukować. Kie to nie
nie chcecie drukować polwas
licho, wydrukujcie sobie sam w
swoim własnym Dzienniku.

Adam

Tylko czy to nie będzie za
kosztowna satysfakcyja panie
dobroobcieju, bo o ile wiem także
wydawnictwo codziennego piśma
to kosztuje.

Receptowski

Niechaj kosztuje co chce ja im
polecić co to zadziwiać &
Receptowskim. Dam im także
ciegi że zapomnieli są. Wyjecha-
łem uważasz ciekawem & domu.
Dla niepoznaki zabratem córki
niby że to w prywatnym interesie,
się wyjeżdżam. Rozumiesz mnie
dyplomacya! a tymczasem
wszystko się tutaj przygotowuje
w sekrecie. Dopieroż to oczy

wszystko stworzyć jak się dowie-
dziej. /po stworzili/ Potrzeba mi
tylko jakiego fachowego czoł-
wieka do pomocy, bo ja wiem
materiału mam dosyć i politycz-
nych kombinacji mnóstwo,
tylko uważasz rutyny mi brak;
więc musisz mi wyszukać ta-
kiego człowieka.

Adam

Lkapt ja go wezmę?

Ożepkowski

Co to przecież musisz tłumaczyć
jakich dziennikarzy literatów
z zawodu. Tu słyszysz ich nie
brak. -

Adam

Nie obracam się w tych kręgach
nie znam żadnego. Przyjechałem

w dopisie o zagranicy. —

Rzepiowski

Lokaj

z minem

Max babo kaflan, a ja liwytem
na ciebie jad na 4 tury. Cóż
ja teraz zrobię / chrapie się
po głowie po chwili / od moichy
przez faldtorów się popytai.
Cóż się śmiejesz te wielmy rydy
wielomaz wyszło, wielkie trafia.
/ do lokaja, który przyniósł wino
i kieliszki / Lanieś to do mego
połoju / wskazuje na prawo gdzie
lokaj wychodzi / Tam będzie
nam społecniej i wygodniej
wypijemy sobie buteleczkę i
pogadamy o interesie. Musimy
gwałtem coś wykoncyrować,
Przeedytam ci przy sposobności
list, który napisatęm da

+

Stefan.
Helena.

Bismarcka, z okazyj jego
wystąpienia przeciw nam
w parlamencie. Wykładał
mu powiadam ci taki potę-
mster, zobaczysz, chodźmy.
/ wychodzi na prawo /

Scena 4

Stefan - (potem) Helena

Stefan

/ odwraca ostrożnie Dzw. środk.
we i rusza głowę /

Kie ma nikogo. / wychodzi /
Chce to nie tu, ale tu to samo
okno, spuszczone stora-tylko
gdzie one? / słychać na lewo smiechy
kobiet /. Alha tam są dwierlatki
co to mogą być ca jedno? niby
wyglądają na wiejskie gąski

a takie zachępe, obecne i
smiate jak wytrawne kokot-
ki. Ale wesole bardzo we-
sole - a ja to pasyami lubię
Florka jwi mi się przejadła
z tą swoją sklinną sentymental-
nością i z tym nienasy-
conym apetytem na broszki
i kulczyk i wszelkiego rodzaju
ju presyony. Ta dzieweczka
jak strus' ciągle by tylko tykata
kamienie. Ale drogie kamienie
a to diabelnie kosztuje. Przech-
nia zabonałem w służę po-
uszy i jeżeli mnie mój stary
nie powróci, to będzie głupio,
bardzo głupio. Trzeba będzie
Florkę stanowczo w traby

Pyzanko

puszczyć. Może tutaj trafi mi
się coś lepszego i tańszym
kosztem. Tyllko trzeba piernicy
wymiarować sytuację. połowa
się i idzie w głąb sceny stać
sposterega wychodzącą Klara z lewych
Drzwi:

+

Klara

1: biegnie prosto do okna i uchyła
store, Kie ma go już w oknie, tu
go także nie ma. -

Stefan

1: zblizia się po cichu i chwyta ją
z tyłu

— Jestem, jestem Dzierlatko moja.

1: chce ją całować:

Klara

1: odperchawczy go z oburzeniem
Co to ma znaczyć?

Stefan

/: meroto / ty, no no bez tych
ceregiieli.

Helena

Mój panie, bardzo proszę, jeżeli
pan w ten sposób będzie
się zachowywał...

Stefan

To panu drwi pokazę. Znamy
te frazesa moja panno nie naś
brać na takich kawał.

Helena

Co to przystało ma znaczyć?

Stefan

/abliżając się do niej smiuto/

To ma znaczyć, że jeżeli tutaj
przychodzę to nie po to, żeby
się bawić w niepotrzebne kome,
dye i elatego na kadatek wermę

sobie satysfakcję / chwyta ją i mocno
opiera /

Helena

/ myśląc o sobie i o swoim
z graniem i pisanem /

O mój, panie coż to znasz,
panie, panie proszę mnie
puścić. - / broniąc się udarem
o twarz i wyrywa się z jego
objęcia /

Stefan

/ maca się po twarzy do siebie /
Tę do licha to nie wygląda
wcale na komedję.

Helena

/ chwyta się spasmatycznym
ptaczem / To jest podle, to
jest niekiedy w ten sposób
postępować. -

Stefan

(ns) Delibóg ona naprawodę
ptacze (głos) Słexi pani, cōx
ja temu swinien samas' panu
przeceix chciatā, wołatās
mnie. —

Hela

(juw) To cōx x tego xć wołatam?
Bo chciatām xćbyś pan, przy-
szedł się przywitać jak greseniy
kawałek powinien, a pan obcho-
dzisz się ze mną jakby x jakas
polsujówkoz.

Stefan

(abliżając się strwożony)

Dawny pani, ale...

Hela

(odsuwając się) Toż pan sobie,
ja pana nie chcę na wczasy
widzieć. Niech pan sobie nie

mysli, że masz do mnie ja,
 wielki wielki prawa, konkor=
 dat już przestał wbożary=
 wać, wiem dobrze, bo mi to
 Maria powiedziała, naręczy=
 ny to jeszcze nie ślub, a i od
 ołtarza odchodzi, jeszcze,
 rozumiesz pan!

Stefan

1. który z głupią miną cofał się,
przed mówiącą ^{i dobrze zrozumiałam} i gdy odwróci,
ta się do niego po tej peronie,
 cześ bo....

Ulela

1. Wsunął się szybko i cofając
się po którymś on wyrzucił
swój

Taki pan, ja pana nie cierpię,
 nie nawiedzę, rozumiesz pan,

A jeżeli jeszcze kiedyś odwiedzi
się przyjeźdźcą tutaj, to powinien
wszystko tacie, on pana
nauczy / wychodzi z rąk na
lewo /

Stefan

/ patrzy za nią, odgryzł
po chwili / Patrzniem strasy,
o głupia historia, co ona
płaka o jaskiniś slubie kon-
kordacie, naręczyach, może
ona tego / podłaziła palem
po ciele / albo to może nowy
rodzaj kokieterii, którego nie
znam jeszcze, ale co ładna
bestyjka to ładna. yhm jaka
smyłka cudowna & temi kręte-
mi kosmykami jasnych
włosów, jaskie usteczka, jaskie

Flaszk

zabki, gdzie Florce do niej.
 Tyłko jeżeli rzeczywiście jątki
 prapa się majeluje, to nie
 ma co czekać nogi na pas i
 wio /idzie do stotu po kopolu
Wjesele wchodzącego z prawej
 Masz tobie, ktoś iebnie w będrze
 bieda, co widzę Adas! jak Boga
 Kocham Adas!

Scena 5

Adam - Stefan

potem Receptowski

Adam

/wchodzi z prawej/

Stefek! /wita się/

Stefan

A ty tu co robisz?

Adam

/: wesolo: / To samo co ty.

Stefan

Więc i ciebie sciagnęły tutaj?
Pyszna nowalijka prawda
/: Trąca go tokiem / Powiedza
mi co to właściwie za facetki?

Adam

Facetki o kimś ty mówisz?

Stefan

No o tych dwóch Dzierlatkach,
coś to za jedne?

Adam

Coś ty udajesz, czy co? przecież
je znasz równie dobrze jak
ja i pannę i ojca.

Stefan

Więc rzeczywiście jest jakiś ojciec
któż to taki?

Adam

Jakto kto? no, Rzepkowski.

Stefan

żywo! Pan Jaciek, a to mój
jego córki?

Adam

No tak, niewiedziates' o
tem?

Stefan

A ta jasna blondynka co tu była
przed chwilą, to pewno Helcia
ta mała Helcia z którą bawiliś-
my się dzieci.

Adam

Zapewne!

Stefan

przetyknąwszy palcami chodxi
zalkropotany po scenie!

A bodaj cię, a tam się spisał
a niechże mnie regiment dyabłów

Adam

Co się stało?

Stefan

Ł nic, nic, głupstwo palnastem
i tyle. O niechcie cię las trzaskanie.
Dulibóg darować sobie tego
nie mogę, znalazłem się jak
ostatni szubrawiec / chodxi /
Przepraszam, to też mnie się
zdawało że je już gdzieś wi-
działem. A skądże one się
tu wzięły?

Adam

Winnicchem / Bardzo prostym
sposobem, przyjechały weso-
rej wazem z ojcem, który
ma zamiar zostawić dziennik.

Stefan

Jako? Przepraszam, a skądże

27
jemu się to wzięło?

Adam

Szlachecka fantazya! chcieli
mu się kabawić w politykę
i teraz między mnie, żeby
mu jalliego dziennikarza
wytworzyć a ja ubij, kabij
nie znam żadnego. —

Stefan

/: z namysłem / Dziennikarza?

Chcesz... chcesz... ja znam
jednego tylko że...

Przekorowski

/: w okularach z pasiercem w
reżku z prawej /

No Adasiu, bo ja chcę.

Adam

Zaraz, zaraz bo tu mamy gościa

Stefan...

Wajdat.

Rzepkowski

/ podnosząc na czoło okulary /
o Stefek jak się masz chłopce?
(całyje go w czoło) a może i ty
takieś chcesz postuchać, bo
słodaś prosił mnie właśnie
abym mu przekytał mój
list do Bismarcka, a masa,
krowatku go powiadam ci, że
te krowatki co nam wyrobiają...

Stefan

/ nste / Oxytanie, tam do diabła...

Rzepkowski

Z białym uniwersalem panie...

Stefan

/ pośseyo poś kartem /

Kajniestuszniej!

Rzepkowski

1: prowadząc na niego kłótnię
very: 1

Takto najmniej? Jego,
takiego tyraja przekładający,
Dłaczego najmniej?

Stefan

1: patrzając w sufit z powagą,
Bo on nasz.

Adam

1: ms/ Co ten plecie?

Reprkowski

Kto? Bismarck?

Stefan

A rozumie się, to nie ulega
najmniejszej wątpliwości,
pochodzenie czysto słowiańskie,
rodził się przecież na Pomorzu.

Reprkowski

To prawda.

Stefan

Cho a Pomorze było przecież
nasze.

Repreklowski

Cho tak, Pomorze było
nasze. —

Stefan

Zresztą spojrzysz pan tylko
na rysy czysto słowiańskie,
typ prawdziwie ślachecki.
Chyby mu tak dać kontusz
i konfederatkę, tak szlagon
i szlagon. —

Repreklowski

Wstanąwszy z niego Dalibóg
racja.

Stefan

Pan dobrodziej nawet go

bardzo przypomina.

Receptowski

(: skromnie) Ekładachym ja ta,
kiego potentata? Co ty gadasz?

Stefan

Skąd widoczne podobieństwo -
no powiedz Adam - tylko że
tamten tyś a u pana dobro-
dzieja przepłynął szlachecka
jaki się nazywa, ale tyś prawie
te same.

Receptowski

(: przeglądając się w lustrze) A
wiesz ty że w istocie jest coś
dziwna rzecz, że mi to dotąd
nie wpadło w oczy

Solam

(ustr) A to wziął szlachcica
na Hawaie, niech go nie znam.

Alepkowski

/wracać do Stefana/

On ale jęczy on nasz to dla,
czegoż nas tak nie cierpi, prze-
staje.

Stefan

/tajemniczo nachyla się do

Alepkowskiego/

Dyplomacya!

Alepkowski

/zainteresowany/ Dyplomacya

powiada.

Stefan

/jak myśli/ Drugi Wallenrod

Alepkowski

1: jęczy. Wallenrod?! A wie-
ty, że to bardzo głębokie i
trafne spostrzeżenie. I ja

osiół, chciałem mu robić
wyrzuty, N. teraz się to
wszystko nihiluje prawie
dobrodziejcu

1. i idzie do stolika i chwycił
pióro

Adam

1 do Stefana Podzi się total
drwić ze starego.

Stefan

Możebyś wolał, żeby przysłał
ten list do Bismarcka.

Prętkowski

Więcej ty Stefanie co mi wpada
do głowy, że z tego coś mi po-
wiedzieć, to będzie można
doskonały artykuł wstępny
zrobić do mojego Dziennika.

Stefan

1: tajemniczo, Niech Bóg broni!

Reptowski

Własczego?

Stefan

1: do ucha tajemniczo, Potwory,
zorientuj się tym sposobem
wskryć jego plany. -

Reptowski

Prawda! Słowo Boga ko-
cham, wielka prawda

Stefan

Niech sobie robi co chce i
jaki chce - my się w to nie
mieszamy.

Reptowski

1: przekluczo, Racja, racja,

Stefan

Nie utrzymujemy mu foto-
żenia, siedzimy cicho, ex-
kujemy cierpliwie i sxa...

Prepskowski

O sxa! znakomita polity-
ka - a wiesz ty Stefanie
że ja nie byłbym nigdy
powiedział, że z ciebie taka
tęga głowa, twój ojciec
ciągle narzeka na ciebie.

Stefan

A wiesz pan taka to spra-
wiedliwość na świecie.

Prepskowski

Zalib się kiedyś przedemna-
że z ciebie nie nie będzie

a ja przeciwnie, widzę że
ty masz wielki smysł do
polityki.

~~At~~ Adam

Do tego jeszcze zna się a ja
kimś dziennikarzem.

Rzepkowski

Lucjuszowy / Nie? dopraw-
dy, masz jaślięgo?

Stefan

Albo nie wiem czy będzie
dobry?

Rzepkowski

Wtwarzając ramiona / Przyślij
go tylko do mnie, już ja go
wymagam, co on chce?
bo ja mam nos na takie
rzeczy. —

Stefan

/chce cię po kapełach: /

Ha skoro tak...

Prekłowski

/zatrzymując go: / Tyśło nie
wiedzię czy więcej, bo nie chciałem
być cię wprowadzić i naduży-
wać twojej dobrej wiarę - ja
wiedzię jestem teraz na
ballier z całą naszą radą
powiatową, a więc i z twoim
wyciem jesteś my niejako w
przebiegach wbojach, więc
możesz tobie jako synowi nie
wypada pomagać mi prze-
ciw własnemu wci. —

Stefan

/machnąwszy ręką / Ale nie nie
Kłódkę panie dobrodzieju

ja także nie zgadzam się
z zasadami mojego ojca i
jestem z nim w opozycji,
on n. p. chce ałym wycla-
wiać mało a uczyć się wiele,
a ja przeciwnie wyclaje
dużo a uczyć się mało. —

Aleksandrowski

Janiszkowy Czy dostarczyć
mi tego skiennikarza?

Stefan

Idę odszukać go co prędzej i
jutro zaraz przysię go tu pa-
nu.

Aleksandrowski

Kajdosiowy Prołu Kochany,
Stefanie, czemu ja ci się
odwzięczę. —

Stefan

Twój ja panu dobrodziejowi
podam sposób, a teraz spie-
szę, żeby dla pana ułowić
tę grubą rybę, o tem exasie
bywa zwykle w kawiarni

Wojtusia / bierre Kapsluer /
[no] / Dzis nie smiałbym jej
spojrzeć w oczy, potem głu-
pym kwalifikacji się mojem
[do Adama] / Adasiu, i chęć
ze mną?

Prepsowski

[widząc wahanie Adasia, który
spogląda na Dżiri na lewo i w prawo]
tam miał ochotę iść]

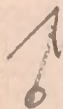
Idź, idź, pomóż mi. —

Adam

Ha, no to ^{my} jidziemy jutro.

Arcepskowski

Kiedy chcecie, kiedy chcecie, chłopcy
kochani, mój dom zawsze dla was
otworem. — podprowadza ich do



Gawie potem wraca wspomnieniem,

my: / Tak więc wszystko idzie wy-
smienicie / małucha sęce i chodzi po

scenie / Ale ten Bismarck z głowy
mi to myśleć nie może. Idłoby się
był spodziewał krwi słowiańskiej
typ szlachecki i do mnie podob-
ny / staje przed lustrem / A rzeczy-

wisicie jest, jest, nawet wielkie
podobieństwo. Ale durnie nawet
grupim delegatem zrobić mnie
nie chcieli. Oczekajcie ja wam po-
kazę co to Arcepskowski znaczy. —

Scena 6

Asenecz
→

Prepsowski - Ciotka
Ciotka

1. 12 kwiej / No bracie kochany ja idę
jutro przysięgam tu krawcową.

Prepsowski

Dobrze moja kochana, zajmij się
driewczkami bo uwazasz, moze je
trzeba będzie reprezentować w
swiecie. —

Ciotka

Boże spokojny, wszystko wrzucię
jak należy (filuternie udawając go
w ramie) / Tui ja odgadłam potro-
chu twoje plany. Domysliłam się
co znaczy ten twój przyjazd do
miasta. —

Prepsowski

12 kwiej i miesiąc / E! być nie
moze! domysliłam się!

Ciotka

Od razu. —

Prepskowski

Patrzcie państwo co to za instykt
mają te Hobiety, tylko Saluni
sta język na zębami, żeby nie
wrażano przed czasem. -

Ciotka

Nie bój się ja mam rozum na takie
rzeczy. Jutro zaraz przysię ci tu
jednego młodego człowieka, takiego
właśnie jak ci potrzeba.

Prepskowski

Takto i ty? Ale bo widział i Stefan
mi obiecał jakiegoś...

Ciotka

Od przybytku głowa nie boli, bierz
miał w czem wybierać. -

Prepskowski

To prawda, im więcej tem
lepiej, tylko żeby był uwarzany.

/robi gest priczajacy oznaczajacy
sitę i tegośc/

Civita

/dejce mu klapsa/ Fe bracie ktosi
widział mówić takie rzeczy

/wychodzi/

Prępkowski

/: putrzy na nią, potem na
publiczność/ Coż ona w tem
takiego widziata. —

Ilustyna spada.

Akt II

Stach.
Ida pu.

(Ten sam pokój)

Scena I

Maria - Adam

Maria

(wychodzi z lewej i ujmawo wchodzi z
tego Adama przytłoczonymi dźwiękami
świeci do niego z żywą radością
i podaje mu rękę na powitanie)

Ach to pan! -

Adam

(z miśsieniem) Panu Maryo, Ma-
niu najdroższemu. (kłada jej w rękę
i obejmuje ręką) Kaczkę mogę
widzieć panią samą bez świadków
jaśd dawniej, chce jej całować w
twarz

Maria

1: Wsuwając się kawytrzonu /

Panie Mamo co pan robisz?

Adam

/przechylając ją do pierci / O nie broń
mi tego Mamu najdroższa, pro-
wól nacieszyć się /całyje ją / My
tak dawno nie wiedziliśmy się
z sobą /całyje ją znowu / Czy
pani tęskniłaś choć trochę za
mną?

Mama

/delikatnym wyrazem / Tak teraz
dopiero po dwóch latach przyszedło
panu na myśl, zapytać się o to.
Przez ten czas mogłabym nawet
umrzeć z tęsknoty i niebys' o tem
nie był wiedział. —

Adam

To się bardzo mylił, bo ja choć
nieobecny, wiedziałem niemal

o kaidym twoim kroku. —

Mania

A to n'jaki sposób?

Adam

Przez siostrę moją. —

Mania

Przez Pociąg?

Adam

Tak! ona pocięwa odgadła ta-
jemnicę mego serca i donosiła
mi w kaidym liście co robię, jak
się bawisz, czyś zdrowa, smutna
czy wesota wstydło, wstydło. —

Mania

A nie była to krótka droga
wprost mnie o to zapytać?

Adam

Nie mogłem, nie smiałem. Obo-
jętnych listów pisaćbym nie

umiał a takich jałkich chciat-
 bym nie miałem prawa. Mu-
 siatem pierwszej zastawić sobie
 na to szereg, prawowatym
 więc ciężko mozolnie, aby
 sobie zdobyć stanowisko, i
 dopiero teraz kiedy mam
 już posadę, i to wiesz posadę
 w naszych stronach.

Mania

Oczywiście może?

Adam

Tak zostałem mianowany inżynie-
 rem w naszym powiecie. Wkrótce
 dostanę dekrét i chciatem właśnie
 jechać do was gdy przypadkiem
 spotkam waszego ojca. -

Mania

I mówicie pan z nim ^{już} może o mnie,
 o nas?

Adam

Nie miałem jeszcze sposobności, a
przemytem przynnam się pani, że
to co mi siostra pisze, odebrało
mi nieco odwagi?

Mania

A coż takiego pisze siostra pana?

Adam

Pisze mi, że boi się, że ojciec
pani może mi zechwoli na
nasze potężenie.

Mania

I ja się tego trochę obawiam.

Adam

Co pani mówi? Czyż by to mogło
być prawdą? Ojciec pani przecież
taki dobry, tak was kocha i dla
mnie jest taki łaskaw.

Mania

Ojciec jest dobry bardzo Dobry

ale ma swoje przesady i uprzedze-
nia. —

Adam

Rozumiem panią, nie może
zapomnieć o tem, że jest sklach-
cicem. Mój Boże a ja sądziłem
się tak bliskim szczęścia.

Mania

(biorąc go za rękę) Panie Adamie
proszę się nie smucić, nie tracimy
nadzieji ojciec może da się upro-
sić, powiem mu wprost, że
jeżeli mi nie pozwoli wyjść za
ciebie, to nie pójdę za nikogo. —

Adam

(kłując je) O maniu najdroższa,
Bóg ci kapłaci na te słowa w
nich cała moja nadzieja i
odwaga. —

Scena 2

Cix - Stefan

Stefan

/wchodzi prodkowem i zatrzymu
je się i mówi do siebie/

Masz tobie, a to wlaśnie po-
trebnie jak Piłat w Credo. —

Mania

/Sprostregłszy go odsunął się przeko
ro Adama/ Pan Stefan...

Adam

/Owracając się do wchodzącego/

S! Stefan.

Stefan

/Idąc nieco naprzód/ Przeczynam,
najmowniej przepraszam, ale ja
sobie karę pójść, chciałem
tylko dowiedzieć się...

Adam

Możesz smiało zostać, nie mamy

Felaxaw

M. A. H.

potrzeby tacić się przed nikim z
naszą miłością, tem bardziej
przed tobą! do mani biorąc ją z
miłością za ręce / Prawda?

Mania

/spuszczając oczy / Pan Stefan
proszę nasz dawny i najbliższy
znajomy. —

Adam

I może wiedzieć o tem, że się
kochamy od dawna. —

Stefan

Warujcie państwo, ale jak na
zakochanych, to macie diabelnie
smutne miny. —

Adam

/z westchnieniem / To z obawy
przeszłość jakże nas ekscytuje.

Stefan

A jakież mogą być przeszkody?

Skoro ta tu kocha tego którego
przed sobą wielki, a ten oto tu
przytomny kocha także tę tu
oto, no bo mu to z oczu
widać. —

Mania

Ala ojciec...

Adam

Moje urodzenie...

Stefan

Rozumiem, ale zostawcie to
już mi, już ja pana Jacka
tak przekabacę, że musi pozwo-
lić choćby tam niewiedzieć co.

Mania

12 żywa radzić / Ach panie
Stefanie, jakżebyśmy panu,
bylibyśmy wdzięczni.

Adam

12 cięła mu ręce / Całe życie.

Stefan

Alte przystuga, za przystugę,
jeżeli mam myśleć o waszem
szczęściu, to myślcie i wy o
moim i potrójcie na mnie.

Adam

Do Kogo?

Stefan

Niedomyślasz się. —

Mania

(filuternie) Może do Heli.

Stefan

(potakując głową) Zgadza pani a
może już Helią nagażda pani
na mnie. —

Mania

Nie nie nagażda tylko widzę,
że jest czegoś ogromnie na
pani zagwiewana. —

Stefan

Ja ma racę, jak Boga Kocham
najkompletniejszą racę. Ale ja
się poprawię, ja to przez skórę
czuję, że że mnie będzie jeszcze
ostrowieć jak się należy. Powiedzą
jej pani, że będę poscił, suszył
bierował się nawet jeżeli tego
chciała, byle się tylko nie gniewa
wała na mnie, bo Dalibóg
desperacya mnie stworzyła. —

(do Adama) Tak cię Kocham, Dxiś
przez całą noc oka zamknąć nie
mogłem z tego powodu a na=
gadatem sobie tyle morałów, że
mój stary przez cały rok mi ich
tyle nie nagada i uczutem w
sobie taką skruchę, ale to powia=
dam państwu taką skruchę, że
gdyby był tak w nocy jak i kiedy

nawinať mi się pod rękę, tak
byłbym zrobił na poleceniu uni-
wersalnej spowiedzi z całego mo-
jego życia i mea culpa, mea
culpa, mea maxima culpa.

Adam

Żkać u ciebie wziął się taki
nagły afekt? Jak panny Heli,
odkąd?

Ostefan

Od wczoraj jak mnie tu tak
porządnie zjeżdżała, zrymyślata
spojrzata gniewnie temi swoje-
mi błękitnymi ślepkami, tak
odraru jakby mnie coś odnie-
siło. / do Mani / Tak pani myśli
czy ona mi przebaczy?

Mania

Ale przebaczy, przebaczy nie
wiem co tam nawet między
wami, ale przecież nie takiego

czego by nam przebaczyć nie
mogła. Znać się prościeli
nie od Iksiaj, lubiła pana
Zawere. Wexoraj wtaśnię opo,
wiadatā mi jakescie się bawili
dziećmi u pańskiej ciotki.

Stefan

(ucieszony) Ona to pamięta?

Mania

(filuternie) Podobno nawet w
mexa i'xone.

Stefan

Oj'cobym ja dał za to, żeby ta
Zabawa, teraz w prawdę za
mienić się mogła. —

Adam

E? rzeczywiście?

Stefan

Żał Bogu słocham, żeby tylko
śwóweccio pisięta, takby

Zaraz puscit w trabe i lam =
partke i bilard i pilkiety i kostki
bym cztowickiem jask sie
patrzy. Dopiero by sie moj stary
nieczyst, on tylko czeka na to
zeby mnie wzienic. —

Mania

(z przyjaznym uśmiechem)

Powiem jej to wszystko.

Stefan

Moja pani, tylko tak od serca

Mania

Nie boj sie pan nie przytulaj
slow, przeciwnie to teraz nasz
wspolny interes.

Stefan

Prawda a propro interesu. Nie
byl tu przypadkiem Iksisaj u
ojca mejjaki Arkuszdowski.

Adam

To zapewne ten przyobiecany

drewniakach?

Stefan

Tak, tak, niechaj tam go wezworaj
w domu, więc zostawić mu
bilet, żeby albo tutaj wprost się
zgłosił, albo czekał na mnie w
kawiarni u Wójcisia.

Mania

Tu nikt nie, był jeszcze drewniak
oprócz panów. —

Stefan

Więc pewnie u Wójcisia czeka
na mnie. Muszę tam iść po
niego. —

Adam

(biorąc kapelusz) Idę do Starostwa
na chwilę w interesie mojej rodziny.

Mania

(podaje mu rękę na pożegnanie)
Ale wieczorem zobaczymy się.² —

Adam

/ratujac jej rękę/ Takto, dopiero wieczo-
rem?

Maria

/z kokieterią/ Wcześniej? no to
przyjeżdż pan wcześniej. —

Adam

/ratując ją ponownie/ Kiedy?

Maria

Kiedy chcesz, pan wieś dobrze że
o każdej porze jesteś dla mnie pożą-
danym gościem. —

Adam

/: całując znova/ O druga panno
Maryo! Maniecko xłota!

Stefan

/: przy drzwiach/ A chodźcie już raz
by mi xasdrość patrzyć. —

Adam

↑

120tych / Do widzenia więc.

Mania

Do pięknego widzenia!

/wychodzi, Mania i idzie do okna
i stamtąd Mania się jękuje

Scena 3

Mania - Hela

Hela

/wchodzi z lewej z Dziennikiem miod

Patrz Maniśko, ciocia przysłała
nam dzienniki miod, żebyśmy
sobie wybrały jakiś facon na suknie
o /: wykłada na stole / Mnie się
zdaje że ten byłby najodpowied-
niejszy (wyta) / Kostium z materji
i brodam dla młodej panienki.

Spodnica z lekkiej materji,
Drobno plisowana materia
dżaszera z brodam z przodu
w dwa rzęby z tyłu w równych

Pysku

i grubych futdach - staniak z
 baranowego i bluzki wyściełanej
 pokryty gazą - Ciocia pnie, że to
 najmodniejsze teraz. Jakże my,
 siostrz? będzie to dobre? - Ma-
 żenmy sobie takie zrobić?

Mania

Teżeli ci się to podoba.

Hela

A tobie?

Mania

Mnie wystarczy jedno. Zgadkam
 się na twój gust; tylko czy to
 mi będzie bardzo strojne. -

Hela

To właśnie dobrze. Jak parada,
 to parada. Zobaczysz jak się na
 nami oglądać będą, gdy się po-
 kazemy w tych kostiumach,
 tylko turniura, ta turniura, ja
 niewiem czy będę miała odwagę

wyjdź z takim sióstrkiem na
ulicę.

Mania

(siadając przy niej) Daj teraz pokój
turniurce, subniom będzie jeszcze
czas na to, chciałabym z tobą
pomówić o exemis, wainiejszym.

Helena

O exemis wainiejszym? a coż
może być dla nas panien wainiejs-
szego od stroju?

Mania

No, no tylko bez tych kartów, moja
kochana, to ja chciałabym z
tobą pomówić na serio. —

Helena

Pewnie kurwou, jatkę kochanie albo
nauska moralna. Tyś powinna
była księdzem się rodzic, bo masz
do tego wszystkie warunki.

(wielkie niezadowolenie na
twary Maryi) no, no, już nie
 nie mówię ani słowa i słucham
 przykładnie. / składa ręce na kolo =
nach siada prosto i robi poważną
minę)

Mama

Chciałam ci się najprzód kary-
 tać w karto między tobą . . .

Hela

(nagle krywa się) Teraz, teraz
 przesprawiam cię, czy to sługo
 potrafi, bo tam chciała słuchać
 o cioci . . .

Mama

Ala słucha nie usłuchnie może
 przekazać chwilę, moja Kochana
 bądźcie teraz tak poważną i
 pozwól mi rozsądnie rozmówić
 się z tobą -

Helena

(wiadując znów) No dobrze, dobrze
mów, słucham.

Lola

(wchodzi z biletem) Ten pan
się pyta, czy może wejść. —

Mania

(wbierając bilet) (pyta) Eugeniusz
Rozpędowski był następcą
redaktora „Bystrzawicy” Redaktor
jedynonówki na pogorzeców,
korespondent „Minuty i Switu”,
Wiadomości bieżących i innych
pism krajowych i zagranicznych
członek towarzystwa sztuk
pięknych i wielu towarzystw
literackich, etc. etc.

Helena

Chryście Teru co tu tyłutów!

Lola

+

Mania

Zapewne z interesem do ojca.
Niech przyjdzie później!

Hela

Ochaj ochaj - to będzie może ten
pan, którego ojciec dziś rano
oczekiwał, odchodząc napowie-
dział mi, żeby go koniecznie
zatrzymać jak przyjdzie, bo ma
z nim jakiś ważny interes. -

Mania

Alex moja Kochana, jakżeby to
wyglądało panny same. . . .

Hela

Co przecież nas nie rze.

Mania

Alex to nie wypada

Hela

Oho sobie tatlo tego rzykut
(do tatkaj'a) Poprosi tego pana. -

Lokaj
Wychodzi

↑

Ruska

Mania

Oa ani myślę go przyjmować rob-
co ci się podobła. / wychodzi /

Hela

Hela to ja go przyjmę wielka rzecz
/ chodzi i chodzi po scenie / Pierwszy
raz będę robić honory domu
/ spojrzenia w lustro / Jezu jak ja
wyglądam jak szepard to jaśnie.
Muszę się trochę przygryźć chociaż
/ wybiega Do Drugich Dzwonów /

Scena 4

Rozpedowski po chwili Hela

Rozpedowski

/ wzruszona bujna, brada w Dawa
promienie, którą się ciągle

+

barwi x upodobaniem, ubrany w
 złotej oprawie, góra do góry
 podniesziona, ubranie staranne
 nieco pretensjonalne w zachowa-
 niu sztywności i zarozumiałości.

@W mowie ten protokółowy. Wchodzi
 krócej się sztywnie, góra
 kłosem na lewo, mówi: Jestem
 Rzepedowski. Co to? nie ma
 milogo? Stefan przeciek pisze
 mi wyraźnie /: wyjmijcie bilet / nie-
 bym się stał^{wi} przed protudniem
 w tym hotelu pod ~~okno~~ 4 u jaśniego
 pana Rzepedowskiego obywatela
 wielkiego x którym mam mieć
 konferencję w kwestyi nowego
 dziennika, czyby to był kartę
 Strony Stefana? To u niego
 dosyć wygląda. No ale równo
 pani Rzepedowska, nie prosi,
 żeby sobie nigdy, x kartować

że mnie w podobny sposób a
ona także przypomina siostrę
moję w takich pannach Rozpłowskich,
nie taję się wcale z tem, że
miałaby szczerze intencye, zaimi-
cyować bliższe donoszące między
mną, a jedną z nich w celach
matrymonialnych. Pytam teraz
co jest prawdą, dziennik, czy
panna? Czy dziennik wzięto
jako powozu, Dla zbliżenia mnie
do panny, czy panny postawiono
na wabika dla przyskania mnie
do dziennika. That est the question! -
Ktoś idzie -

Helena (włodu) zlewej i.
[ms] Dż. wj. jaski sztywny, jakby
kij prosty. -

Rozpłowski

Oyson

pr / Tu zapewne ta mata. (gt)
 Czy zastalem pana Rzepkowskiego.
Helena

/silne sie na uprzejmoscie wielka/
 Wroci na mata, chwileczke. Pan
 bedzie Taskaw katrymac' sie.
/Ktamiu sie a powraga i wskazuje
mu Huxeto/ jestem jego cotka
 Helena Rzepkowska. -

Rzepkowski Rzepkowski
 Kie nie sklochi. . . .

Helena
/: Niezwinniejac patrzy zdiviona/
 Co?

Rzepkowski Rzepkowski
/: koinakaj Zaczestam na niego.
/: Kladzie kapelus na stole/

Helena
/zrozumieway co chcia powiedzieci/
 a: /uprzejmie/ Wiechcie pan siada
 prosze . . .

Rozpędowski

/przypatrując się Heli nistr/
Kiekiego drzewczyna.

Hela

/trochę niecierpliwa/ Proszę
niechże pan siada. —

Rozpędowski

/siadając/ O niech pani sobie nie
robi ze mną żadnych subtelności.
Proszę traktować mnie jak zwy-
czajnego przeciętnego człowieka.

/chwilę noga na nogę zdejmując
wełniewicki i rzuca je do kapelana/

Hela

/nistr/ Przeciętnego człowieka w on-
gadu, ta to oryginał jakiegoś; jakże
tu takiego bawić? Właściwie
to on przecież powinien mnie
bawić a nie ja jego. /patrzy z
bolem na niego/ jakos' wcale

Się do tego nie zabiera / Kwestia
po chwili namysłu mówi / Piekny
 mamy pogodę.

Rozpedowski

(przypatruje się swoim pragnog-
siom zdaleka i z bliska)

Stę wątpliwą. Maksymalne
 barwien ciśnienie atmosferycz-
 ne egzystuje między 772 a 770
 milimetrów w środkowej Portu-
 galii, podczas gdy minimalne
 przy Klagieracie i Kategacie na-
 leżwie do 755 dochodzi, co
 anonsuje sporadyczne wiatry,
 lokalne zaburzenia, i upały
 atmosferyczne. —

Hela

(wstrzymuje się od emicji no)
 Co ten plecie? jak latuncja

97
kocham nie a nie nie rozumien, może to w nieporozumieniu, tego czego ja słuchać nie powinienam.

Rozpędowski

/ms/ Widac, że zrobitem na niej niewytlumaczone wrażenie.

Klęka

/ms/ O czymby tu z nim mówić.
/po chwili namysłu przysunęła się
z krzesłem i krzaskaj Pan ma
tutaj dużo znajomości?

Rozpędowski

En contraire prawie żadnych.
Banalne bowiem koncepty nie
sprawiają mi wcale ~~przyjemności~~
faktycznie żadnej satysfakcji.
Zresztą kajscia moje oporbuja
mnie tak dalece, że byłaby to

fierychmi niemożebność dla
mnie kultywować lierniejsze
znajomości. Dlatego przedstawię
tem je do minimum. —

Kela

/ms/ Po jaskiemu on gada, jak
tak stariej potrzeba ja się tu z
nim na smierć ~~z~~ kamień
a tatińcio jak na kłóść nie
wraca / idzie do okna /

Rozpedowski

/ potwierdza na nią / Gaska jevne,
ale niczego dźwięczyna, ~~skrzepka~~

Scena 5

Cix - Rzepkowski - Stefan

Stefan

/ wchodzi x Rzepkowski i jaskowsy
Rzepk. mówi / A o to i lupus
in fabula / do Rzepk. przedstawia

Wojtaś
Zelachon

To właśnie ten pan /: porritanie /
Hela

/ds/ Co? on smiał tutaj przejść
po tem co karto. Pochekaj powiem.

Rzepkowski

/wistkajac rękę Rzepkowskiego/

Pan dobrodziej daruje, zem się
sprownił trochę, ale interesa-
pan to rozumiesz - wiechcie pan
sieda, proszę bardzo proszę.

/siada przy nim i rozmawia po
cichu/

Stepan

/zbliżając się do Heli stojącej po
drugiej stronie:/ Musiał tu pania
ściślecznie wymusić, bo to
wcale niekawanny facet.

Hela

/krótko/ Sto razy kabaniejczy od

Sf. Hel.

pana / odwraca się od niego /

Stefan

/ prosto / E co temu, to już nie
uniknę. —

Hela

/ no / Niekoniecznie charakterem
/ idzie i siada przy Rurzędowskim
asientacyjnici na stołcie Stefani /

Rurzędowski

Moja Hela, kawał się tymczasem ze Stefanem, bo my tu mamy coś do pogodzenia. —

Hela

/ żywo - przestrachona no / Jego
bawić, jechać czego? / gd / Ja nie
mam czasu wyjść, muszę iść. —

Rurzędowski

To idź, idź moje Dziecko. —

Hela

podaje ostentacyjnie rękę Porębskiemu.
i siłą się na przesadną uprzejmość
Ola niego, aby ten draknie Stefana,
Zegnam pana, a raczej do wi-
szczenia, bo spodziewam się że
będzie mieli przyjemność, wi-
dzenia pana częściej u nas.

Porębski

Wstaniając się powołał głową,
O ile to nie będzie kolidować z
moimi obowiązkami. —

Wła

Prz! Prosimy, bardzo prosimy.
Wstania mu się nadzwyczaj uprzejmie
i kłótnie i iść na lewo nie
fratując na Stefana

Stefan

Wstępuje jej drogę / Szepta?

Wła

Możesz panu raz, żeby się

do mnie nie wdrywał.

Stefan

/widzenie/ Panno Hela! co mam
zrobić aby panią przebłagać. —

Hela

Utop się pan, to będzie najlepiej. —

Stefan

A to mnie wzięła, ale to nie to
mi się właśnie od niej podoba, że
z niej taki cięty Diabełek. —

Rozpędowski

/do Rozpędowskiego/ A barwa
szermika?

Rozpędowski

Jakto barwa?

Rozpędowski

Co jaka tendencya, jakże pan
myśliś reprezentować rasady?

Rozpędowski

A no najlepsze! najukrainie!

Rozpędowski

Kto to się tak kawkę mówi, ale
to nam nie daje jawnie racji
bytu, my musimy stanąć
na stanowisku jawnie nie kając,
tem, kając wyjątkową odrobną
poręcz i stworzyć coś całkiem
oryginalnego. A ponieważ
konserwatywna prasa opiera się
na szlachcie i arystokracji, liberal,
nie prisma popieraają mieszczaństwo,
więc my mojem zdaniem powinniśmy
wziąć w opiekę stan trzeci, oprzeć
się na ludzie wiejskim. —

Alepkowski

/: niechętnie / Na skłótnie?

Rozpedowski

Kto bo musimy przeciś oprzeć
się na kłmno, coś reprezentować,
więc rację bytu.

Alepkowski

A tak, tak to się samo przebiega
się rozumie . . .

Rozpedowski

Dziennik nasz stanie się niejako
trybunem ludu.

Rzepkowski

Dobrze, doskonale, to będzie coś
całkiem nowego. —

Stefan

(do Rozpedowskiego) Czy ty tak
dobrze znasz lud wiejski. Bo
o ile wiem nie byłeś nigdy jeszcze
na wsi. —

Rozpedowski

Alte znam lud z książek z rozlicz-
nych o nim relacji, i odgrymam
intuicyjnie jego potrzeby i pra-
wienie.

Rzepkowski

(z lekcewazeniem)

Zresztą ja znam chłopów
dobrze. To najmniejsza rzecz.

Rozpedowski

/wskazywaniem/ Postawimy ten lud
na piedestale, będziemy starali
się rozbudzić ^{dobrze} wrażliwość na
dobre duszy jego instynkta. -

Stefan

/półgłosem/ Lenistwo, podejrzliwość
apetyt na cudzą własność. -

Rozpedowski

Wracamy do obrony przed
wykryciem obywateli wiejskich,
nadużyciami rad powiatowych. -

Rzepkowski

Oj to to, to, rabac' tych niego
dzierżawców /sciaka go na ręce/

Rozpedowski

O nas do warunków, podjęliśmy

54
mogłym objąć redakcyę.

Reptkowski

O to najmniejsza! nie masz
się czego obawiać Królu naj-
droższemu, bo to z Reptkowskim
sprawa nie pojedziemy do
wójta... zobaczysz?

Rozpędowski

W każdym razie dla formalności
pozwolisz pan, że spiszę Krótki
Kontrakt.

Reptkowski

O! skoro tego chcesz Koniecznie,
lubo jak już masz moje słowo,
słowo szlacheckie panie, to
wiecej znaczy niż tysiąc Kon-
traktów.

Rozpędowski

Naszkicuję panu odrazu projekt
nowego dziennika, który rozesł
się przy wezwaniu do prenumeraty.

Preptowski

Brawo! doskonale!

Roxpedowski

(ogląda się) Gdzie tu jest pańska
kancelarya?

Preptowski

(zastanawia się) Kancelaryi ten
tego ~~nie~~ jał się narywa. Wtāci,
wie jeszcze nie tego... Ale ja
panu wkładkę wystudo w po-
koju moim, do pisania. Prosi-
lecz się cierpliwości czekać będzie.
(wychodzi na prawo)

Stefan

(kłepie Roxpedowskiego po
ramieniu) Co zrobicieś nierty
interesie?

Roxpedowski

Mój Kochany, jeżeli kto robi

tutaj dobry interes, to tylko ten
pan, że mu się udało przysłać
taką kolosalną siłę redakcyjną
jak ja, ale słuchajno zbliza się
do Stefana Czy ty masz dobre
tę rodzinę?

Stefan

Od dziecka prawie.

Rozpędowski

Czy to kamień ludzie?

Stefan

Rozpędowski uważany jest w
naszej okolicy za jednego z
najbogatszych. Dlaczego się
pytasz?

Rozpędowski

/biorąc go pod rękę:/ Bo uważasz
zdaje mi się, że tu mają wzglę-
dem mnie jakiejś matrymonialne
intencje.

Stefan

1: patrzy na niego dowieco że
zdriniewiczem)

0000?

Rozpędowski

Nie mam in tego wcale że
że nie jest to sporadyczny i
wyjątkowy wypadek w mojem
życiu. Intelligencya malująca
się na mojej twarzy wybitnymi
rysami, wywierota karku,
nieśtychany urok na piśc,
fiedna. Były kobiety, które
mi się same oświadzały jak
honor kocham, a że nie
wybrałem dotąd żadnej, to tylko
dla tego, że nie miały odpo-
wiednich kwalifikacyi; nie
były w stanie zapewnić mi
moralnego stanowiska
w świecie. Tu nie zachodzi

ten wypadek i' zdaje mi się, że
to będzie odpowiednia partya
dla mnie. —

Stefan

Alte kładzie u stua Djabła wrota
ci się że tu myślę o exens
prowolubnem. —

Rozpędowski

Takto nie uwaraiates' jalkie mi
robota arwance ta mata, jak
serdecznie zapraszata aby bywa
jak najkręsciej, xresata mam
inne dane, które mnie utwier
dzają w moich domysłach. —

Stefan

(do siebie) Czy on to na serio mowa
miałaby Kela - ale głupestro
wrojenie. A xresata kto wie
djabet nie spi. Kobiety mają

rośnie gusta i gusckli muszę
jaż wybać. —

Preptowski

Wojdat

✓

(wchodząc do Roxpedorskiego)

No już wszystko gotowe, piwo
atrament papier jest nawet
buteleczka wina, żeby się myśli
lepiej smęty panu dobrodziejowi
(udprowadza go do drzwi na prawo)

Bedziesz pan tam miał cichutko
jaż mattem nasiał. (wraca do

Stefana po wyjściu Roxpedorskiego

go) Allez to znatniony cztowiek
ten Twój skiemnikarz. Nie dwie
mówi ale co powie to chręby
ryć na marmurze, takie to
panie lapidarne i jedne. A
jażli jeryk xfinksowy, prawdziwie
dyplomatyczny, nie diabła

profan, jeżeli go zrozumie.

Lolaj

Lolaj

/do Ręptkowskiego/ Takis' pan
chce się widzieć z panem.

Ręptkowski

(niechadź wolony zastopowany)

Ze mną?

Lolaj

Chcę powiedzieć, że paniscki
kolega szkolny. —

Ręptkowski

Kolega? A to prosić: "prosić".

/Lolaj wychodzi/

Stefan

Ja panom nie będę przeska-
dzać i pójdę tymczasem do
pani jeżeli pan pozwoli

Ręptkowski

Tędy, idę zabawę się z nie-
mą

Dziwaczeta same między się
perwio / do siebie po odejściu
Stefana / Stolega szkolny, sie-
prawym który?

Scena 6

Rzeplowski - Murlikiewicz

Murlikiewicz

Lbovinsk

1: ubranu szarnu, ale brudno surdut
wystrawiany, reflawickli pomar,
sakone i przekroczone, chustka
na szyji brudna biała cylinder
wyprawowany, twark wygolona
mate faworytki.

Tacusiń Stochany, tymnie
zapewne niepoznajesz. / wybiega
refle, kumieniu

Rzeplowski

Dalibóg nie przypominam
sobie.

Murlikiewicz

Wolega skłony & jednej ławki
Kweliwicz. -

Preporowski

Żefirgu! / bierze go & serdecność
cią na ręce / Bój się Boga
nigdy bym cię nie był prosił.
Postaraj się biedaku choć
przeżyć jesteś młody
Dennie - siadaj / na dno /
Wz ciebie tak zmierzwiato.

Kweliwicz

Bieda, niedostatek mój facusiu!
Włopoty familijne, niedostatek
Dzieci. -

Preporowski

Dzieci twoje...

Kweliwicz

A tak pan Bóg pobłogosławił ale
też na tem tylko ograniczył się

Wzrostawienstwo boskie.

Przekłowski

Obyś przecie podobno profesorem.

Kwellewicz

Chyby byłem, ale wiedział pensyja nie wystarczała, trzeba było latać jak się dało, wplótatem się w długie wpadłem w deces zasuspendowano mnie i po profesore. —

Przekłowski

Z czego ty biedaku teraz żyjesz? co robisz?

Kwellewicz

He co? robi się co można. Utrzymuję się z dawania lekcji po pensjach, z pisania artykułów do biblioteki warszawskiej

do Przeglądu i innych gazet.
 Próbowatęm nawet zająć się
 dziennik aby sobie wyrobić ja-
 ką pozycję i sposób do życia
 ale słapnął charakter w pierwszym
 kwartale., a przytem konty-
 nuje dalej moje studia histo-
 ryczne [z dumą] jestem aktor-
 kiem korespondentem towa-
 rzystwa historyczno archéologic-
 cznego.

Rzeplowski

Proszę, proszę, czy to dobra
 posada?

Kucłowski

Posada ładna, ale tytuł i
 honor niemały. —

Rzeplowski

Ba co po tytule już pusztli
 w statucie. może cygaro?

1: prośaję !

©Kurśkiewicz

biograf Nowemu, jeżeli Łaska.
rapala Musiałeś czytać przed
paru laty moją rozprawę histo-
ryczną o Telu i Minkebriedzie bo
to swojego czasu robiło furorę w
świecie naukowym. Ułóż sobie,
ten bowiem, że żaden Minde-
ried nie istniał i żadnego Tęla
nigdy nie było. 1: Podpiera się
i patrzy tryumfując na Krępskie
go !

Krępski

Żal to nie było? Przecież jest
opera sam ją słyszałem.

©Kurśkiewicz

Oparta na najwiślnym
fałszu. Żal to mył a nie

Żadna prawda historyczna,

Przełomski

©Słk zawsze był to budujący
przykład bardzo moralny. —

Skutkiewicz

1: potracą głowę w poszukiwaniu
mądrości.

Kum o moralność nie chodzi
wcale tylko o prawdę, prawdę
historyczną, oczyszczoną ze
wszystkich błędów i kalectwa-
łości, jest to praca i trudna
cierpliwa ale niestetychanej doświ-
dłości, bo nas ucy patrzeć na
przeszłość jasno trzeźwo przysuwa
sie Wszyscy w. p. byli dotychczas
tego mniemania, że Meisterin
Książę gdański ożeniony ze
Strasimirem, która się z Gryfów

wywodzi w roku 1171 miał
tylko jednego syna. Ty może
także tak myślatesi.

Przedowski

/zastopowany/ Ja? a tak, tak

Murkiewicz

/z zapamiętany/ Najbardziej w
świecie, błąd najmniejszego
w który popadło wielu historyków
iść ślepo za Hactublichem. Mnie
dopiero udało się po długich
studiach i badaniach, dotrzeć
do jedyna prawdy i odkryć, że
Mestwin miał jeszcze drugiego
syna. —

Przedowski

Może tak na lewą rękę co?

Murkiewicz

Uchowaj Boże na prawem,
całkiem legalnie, tylko że
ten syn w trzy godziny po
wrodzeniu przeniósł się do
wieczności. —

Aleksowski

/wesoło/ Choć to tak jakby go
nie było.

Murkiewicz

/z powagą/ A nie mów tak
faciomu kochany, tego nie
można lekceważyć, bytóż nie
był to całkiem coś innego, to
rzuca zupełnie inne światło na
historię. — Wzińmy np. Bonę
współczesni paszkwilami ją
obrzucali, szemli nazywali
przewrotną etc! . . .

eto to Креплowski

eto to przecież znana rzecz, że
Bona nigdy bona nie była.

Мурдiewicz

A przepraszam, to także fałsz
historyczny, ja właśnie pracuję
teraz nad wykazaniem tej
biednej spotwarzonej najnie-
ściwniej królowej, i byłbym już
dawno tę pracę doprowadził
do końca, gdyby nie smutny
wypadek familijny, który mi
ją przerwał na czas jakiś.
Bo właśnie w trakcie roboty,
gdy mi się już udało wykazać
moją Bonę do połowy blisko-
moja żona wyobrazi sobie

62

uciekła mi z domu, z jakimś
komisjowajercem materyj bła-
watnych. —

Prepkowski

Bagatela?! —

Kurkiewicz

/ z westchnieniem / Ona kawie
miała stępnąć do rzeszy
materyalnych i to ją zgubi-
ło. —

Prepkowski

Toś także miał konę bodajże
kopę jabłek zjeść. —

Kurkiewicz

To też powiedział ci tak mnie
ten ciós przygryzł, że
przez pół roku nie zdążyłem
mojej Bony i dopiero teraz
zabratem się do wykupienia

jej drugiej połowy. To będzie
wielkopomne dzieło, kobaczych.
prostrzęgłemu niepotem Rzeszeli,
go/ Albo ty może jesteś kajety a
ja także nie mam wiele
czasu a zatem eudem /pracy
suwasie/ Mówiono mi, że
kaltadaż dziennik.

Rzeszowski

Już słyszałeś, przebież to
sekretnie.

Murkiewicz

To też mnie pod sekretem
udzieleno tej wiadomości, że,
raz powiadziatem sobie o tam
przebież. pewnie będzie
potrzebować mojej pomocy, no
i przychodem, aby cię wspierać

radę, porem, doświadczanie =
 niem moim chem chemem.
 (podaje mu Stół)

Rzepkowski

Bezdomni obowiązani na
 żywotność, ale wiekisz to będzie
 dziełami politycznymi a ty
 historyk pręcie. —

Murkiewicz

Jaśminu Kochany nie bluznij
 a coż znaczy polityka bez
 historyi /mocno/ Historya mi-
 strzyni narodów. Bez historyi
 nie ma polityki mój drogi,
 i dla tego to u nas dwumillarstwo
 tak nisko stoi, bo się biorą do
 niego młodzi nieznający his-
 torii, niemający o niej najmniejszej

tego pojęcia / udziela go po
ramieniu / My wprzemy swój
dziennik na naukowych pod-
stawach, postawimy go tak
wysoko, jak jeszcze naden nie
stał robacysz co to będzie.

Reptowski

He no, to możecie się po-
rozumieć w tym względzie
z głównym redaktorem on
tam właśnie siedzi i ustala
program dziennika. -

Kurkiewicz

(wstaje) / Kiedy chcesz Jacuś
Sachany jestem na twoje
rozwagi, tylko nie dzisiaj.
Mam bowiem pośredzenie ko-
misji archeologicznej, na

64
którembyś czytał rozprawę
o słowach cywilizacyi ex towie
kopalnego, rzeck wiezmiej
wagi - ale na pierwszy rzut
redakcyjny stawię się nieka-
wodnie, pułtissime. Ublina
się i zniżonym głosem: Tyłto
Jocunia Kochany, czy nie mógł
bys' mi tak a conto przygotować
prac moich, dać małeńkie
zaliczki choćby sto zł gulden-
ków, bo jestem in angustis-
simis.

Alepkowski

(wyjmięć pulares) Ale
wreszcie najchętniej. -

Kurlicewicz

(sciskając mi łokieć) Nie martw się
jaka mi ten Paskle wyświadczył

Джисси уд вехорајвех обіаду-
мієхданіє міє хартісоне.

Рхепловски

/елажє пієнідхє/ ед моіє сі
вієєєє потреба?

Мурдїєвіч

/чхувајє пієнідхє/ Ніє
то вустарєє sufficit. ед
хопієх собіє харох. —

Рхепловски

/мачнаєєє єєєє/ едє!

Мурдїєвіч

ед міє.. міє.. бардохіє о то
просєє...

Рхепловски

Ха Нієєє так чхєєх хонієєєє
/пієєє єє пугіларєєє!

Мурдїєвіч

65
Clara facta, claras faciunt
amicos / Pierre Chaplain /
No do widzenia, jutro tu
wpadnę ~~na cię~~ do ciebie -
przyniosę ci także stary artykuł
twoich wstępnych i przeglądów
historycznych. Zobaczysz jak
ci to twój dziennik podniesie
no vale! / wychodzi / ↑

Aleksandrowski

/ wprowadzając go / Bardzo
Zdrowo Kochany Zefirynku
/ wraca / No jeszcze jeden nabytek
do mego dziennika. Wprowadzić
to ciężka artyleria ale i tak
się przyda /: putka do drzwi
na prawo / Czy już wolno?

Ruszel

Aleksandrowski

/ na scenę / Entrée →

/ Aleksandrowski wchodzi /

Scena 7

Mania - Hela

Mania

/ Idzie na Helę, która żywo wchodzi
na scenę /

O wiesz mój kochanie, to
się nie godzi tak maltretować
tego biednego Stefana. —

Hela

/ Zwraca się do niej i uderza
pięścią w dłoń /

Żebyś mogła mu to jakoś
więcej ~~z~~ dołuszyć, Tobym pro-
biła z największą przyjem-
nością, za to co on mnie pro-
bił. —

Mania

Ale coż on ci takiego zrobił?
bo od żadnego z was dowiedzieć

Pyssm.
Gachow

się tego nie mogę.

Hela

1x powinnasz miina / Co u nich ro-
bić? Ach żebyś ty wiedziała!

Mania

Coż takiego?

Hela

Coś najgorszego co mężczyzna
może zrobić Hobienie - matu
prawka / prosiłowaś mnie tu,
tu i tu! Ożj się Boga tak
zachwalać!

Mania

1x dziwna / Kto to?

Hela

Takto to jeszcze mato?

Mania

Ależ Helu jakże i ciebie dziecko
alboś to niewiedziała nigdy aby
mężczyzna kobietę całował.

Helena

No tak po ślubie to ja wiem -
ale przed ślubem. Pan Adam
przebiegłby się nigdy na coś
podobnego nie odważył. - prawda?
/wiedząc że Maria miłość i spusta

oczy / Co? prawda? / po chwili /
Kie mi mówisz? Tak to może
on także, całować cię?

Maria

/zastanawiając się / Kierak...

Helena

No i ty powoliłaś...

Maria

Coż miastem robić on tak
prosił.

Helena

Więc przynajmniej prosił ale
tamten, bez pytania bez

Ładnej ceremonii jak do swego.
 Tęchy to jeszcze catować byś
 jak się nakrył, jak np. ty mnie
 albo ja tatuścia.

Mania

A on jak catował?

Hela

! chwilkę namysławiac się!

No ja tego ci opowiadzić nie
 mogę; ale ja exutam, że to
 było złe, że tak catować nie
 powinien. —

Mania

Tęch! Teraz tego bardzo katusze.

Hela

Hm... rychło w chas?

Mania

! gawiesząc ja, po rzec!

Daruj mi ten jeden raz zbaczyć
 on się poprawi jak się z tobą wieni

Hela

/żywo/ Co? ja miałabym iść za
niego - potem co się stało? nigdy
w świecie. —

Mania

On cię tak kocha. —

Hela

Niech sobie kocha. —

Mania

Podobał ci się przecie.

Hela

Co? mnie?

Mania

A nie mówiłaś to jaśd mu
ładnie x wasami.

Hela

Och nie wspominał mi nawet
o tem; rebys' ty wiedziata jaśd
okropne wyelawaty mi się
te obrzyellivne waziska: Kiedyś je
mnie zobaczyła, tak blizko

twary br, coś okropnego

Mania

Kto to mu chce pogolić.

Helena

/żywo/ A niechże Bóg broni,
jałby on mygla, dał, ja bym
się wstydnęła z nim wyjść
na ulicę. —

Mania

/biorąc ją żywo za rękę/ A
więc decydujesz się iść na
niego. —

Helena

Co? ja? kiedy? — ja tego
nie powiedziałam

Mania

Ale pójdziesz, pójdziesz
/bierąc ją pod rękę/ Wiedzieć
jałby to było łatwiej ja z

Solasiem ty z panem Stefa-
nem, mieszkalibyśmy blisko
siebie odwiedzały się często,
Stefan jest taki miły taki,
dobry, taki wesoły, no co
zgadasz się? zgadzasz się,
zgadzasz. ja ci to już z
Doktoro wiem, że się
zgadzasz. —

Heła

He mu nie mów tego
Karol, wiek się jeszcze
trochękło potrafi, bo jałby
mu to tak Tataro przyszło,
to by tego nie umiał cenić
sobie. przypiegnij Do Drugich
Dziwi na kuroj

Zelaz

Scena 8

Zelazow⁶⁹

Mania - Stefan - potem

Rzepkowski i Rozpędowski

Mania

(do wchodzącego Stefana)

O panie Stefanie patrzcie
akce nie ile stoją. —

Stefan

Niby pani z tego wnosi że
kto się bocha ten się kłóci,
ha gdyby to w tym przysto-
wii była choć odrobina
prawdy. —

Mania

(potrzeżając przechodzącego gościa)

Man ja inne dowody piszesz
wziętem ja tu przed chrysta

na pytania i przesłonałam
się, że pan nie jesteś jej
obojętnym. —

Stefan

(ucieszony) Orybyć może Ach
panno Maryo. (patuje ją w

rozkę) Rozpędowski

(wchodząc z papierem w rękę

do Rzeplowskiiego od daje

mu papier) Prospekt ten

każesz pan wydrukować w

20.000 egzemplarzy, rozcośemy

go po całym kraju i zagranicę

do hat wiesniuckych i do

dworów szlacheckich do miast

i miasteczek w laski i

piaski, wazędzie, gdzie

Russkowi
Wijad

sięga mowa nasza.

Aleksowski

Wierzę papież & ustanowa =
niem / Dobrze.

Bożędowski

Tymczasem prelatatorem
potrzebne formalności
& koncentruje odpowiednie
siły, postaram się o ukura-
lizację specjalistów
do kroniki feiletonu polityki
wewnętrznej i zewnętrznej,
reporterów etc, etc. wtedy
władze się plenarne posie-
dzenie rodzaj polityki konfe-
rencji redakcyjnej.

Aleksowski

/ucieczony, kasierajin reze/

Zrobimy sobie z tej okazyi
mały bankiet, obiadek
albo kolacyję, no bo musimy
przeccieć obłac. —

Rozpędowski

Tylko sobie wymawiam
żadnych uwagi dla mnie. —

Rzepkowski

Choć nasze przeccieć zdrowie
pauście jako naszego
redaktora, wypić należy
się, to nic nie pomoże. —

Rozpędowski

/Ktami się sztywnie/ Więc
do widzenia. Żegnaj

Rzepkowski

(odprowadza go Dr Duxi potem
wraca i wchodzi między
Stefana i Marię mówiąc otwie
rając których papier)

Żebyście wiedzieli co za pro-
 gram palnast, to kłękajcie
 narody i to tak na poczetka-
 niu jak z rezydencją; siedź
 i od razu - ale co za pro-
 gram, jaskie wspomniacie
 myśli pi, pi, pi, o stu-
 chajcie / siudaicryta della
nujce nicco prinnissirum
glosom

" Minuty już te czasy w
 których wprowadzenie stano-
 wito o wartości człowieka
 (mówi uderzając ręką w
 papier) O jaskie to wzmoc-

Moj' sasied Baron Filipski
będzie tak wysoko, skakat
ze łosci jak to przeczyta,
bo to naciekty konserwatysta
(czyta). „Wiel' nasz rozbił
zelazne okowy w których
przesady wiżity przez
długie lata ducha ludzkości,
dus' nie przywilej nie herb
nie urodzenie, ale osobista
zasługa daje prawo do
znaczenia i sławy. —

Mania

(zachwyciona przysunę się
do ucha) Ach jakie to
sliczne,

Rzepkowski

(ucieszony) Prawda, to nie,

Słuchaj dalej (czyta)
 „ To też gdy dawniej naraz
 obywatele kraju uwyprowa-
 la sobie mikroskopijna
 zaledwie cząstka narodu,
 Wiek dzisiejszy stworzył
 naraz jakby narodzieją
 rocznie miliony obywa-
 teli (mówi) a co za spa-
 miały frazes, prawda?

Mania

Cudowny, ale co to jest
tuturiciu!

Rępkowski

To? to jest mój program
 polityczny, moje wyznanie
 wiary wobec całego świata,
 bo widzisz to za parę

Tygodnik będzie drukowane
z moim podpisem i rozsta-
ne na wszystkie strony
Świata.

Mania

A więc tatko jest także
tego zdania, że urodzenie
nie nie znaczy tylko osobista
Zastęga. —

Krepkowski

No tak, to będzie przewodnia
myśl naszego dziełnika.

Mania

Patujcie go po rzekach

Och jak to dobrze, jak to
dobrze. nie uwiary Ko-
szany ujętek, jak mnie

to ciessy, bo teraz już nie
mam najmniejszej wą-
tpliwości, że ojczulek ze-
zwoli na matkęinstwo
nasze z panem Adamem.

Rzepkowski

1: podnosząc okulary / Z
jakiim Adamem?

Mania

Co z Adasiem Buraczyn-
skim

Rzepkowski

1: gwaltownie / Cooo? 1: do Stefana
Co ta plecie słysexates?

Stefan

Co niby prama Maryachcieta
by zostać xoną Adasia.

Bracysyn'skiego to dosyć
jasne. -

Rzeplowski

Co jasne? Ale to sensu
nie ma na groch, swarywa,
taś czy co? jaskto ty ty urodzo,
na z Rzeplowskich chciała
byś. O to by się wstydzi
Rzeplowscy w grobach po
przewracali do góry nogami
na taki despekt.

Stefan

Smiało / Dlaczego? że pan
oddaje córkę swoją, którą
kowi nasieniem, porządnie,
mu, pracowitemu, no bo
przyznasz pan sam, że
adas'

Rzepkowski

Ale pociszve chłopczyko z koscia-
mi, przecież go znam nie od Dzi-
sioj, ale jego wrodzenie kłutaj się
syn prostego chłopca. —

Mania

Przecież ojciec sam mówiles' przed
chwila, że wrodzenie nie nie
znaczy.

Rzepkowski

Igniewnie! Co tam, mówilem — mó-
wilem. To się mówi dla szerokiej
publiczności, dla dobra dziecni-
ka, ale nie dla własnego użytku.

Mania

! kłutaj go z pturkiem w rękę! Ojciec
drogi!

Rzepkowski

Ami słowa więcej ja nie pozwolę
nigdy, żeby moja córka, miała

zostać znowu chłopackiego syna.
(chce iść dalej)

Stefan

(ratując go) Pó, cicho tu
miłość boska, (ogląda się trwożliwie)

Rzepkowski

(oglądając się także) Co cicho!
dlaczego mam być cicho?

Stefan

Panu nie wolno teraz mówić
takich herexyi.

Rzepkowski

Nie czego nie wolno... jakto ja
Oświeceni z dziada prawnika
miałbym.

Stefan

(prerzucając mu) Pan nie jesteś
Oświecicem, panu nie wolno

być słuchaczem. Ten repre-
zentujesz teraz ideał demo-
kratyczny. —

Rzepłowski

/ spuszczając z tonu / No tak to
prawda.

Ostap

Pomyśl pan tylko aby powie-
dzieli pańscy przeciwnicy
polityczni, gdyby się dowiedzie-
li że pan, trzymający tak
wysoko standard demokra-
cji, równości i postępu
odmawiaż reki córki, czto-
wielowi, co myślisz własną
pracą i nie żywi się przycha-
ną, w przodków sławą i fortuną.

Mama

/ puszczając / A wielki tatus'...

Stefan

Czy pan sądziś że pańscy przeciwnicy nie rozyskują tego, ale to woda na ich młyn, nadomita broń przeciw panu i pańskiemu dziennikowi. Patrzeć powie: skąd ten stworzek prawi nam o postępie, równości, a sam co robi?

Rzeplowski

zatrascowany / To prawda, ale mój słuchany pomysł tylko jakby to wyglądało, ona panna wprowadzona z Rzeplowskich.

Stefan

Don Buraczynski, i to jaryna i to jaryna panie dobrodzieju!

Manna

(pturac) Tak tutaj nie
pozwoli mi iść za pana
Adama, to ja wcale za niego
nie pójdę. Woleę zostać starą
panną, albo wstąpić do klasz-
toru. —

Rzepilowski

Masz tobie, ta znova kiejbecki
zaczyna. Ale, gdzie tobie u
sto par diabłów, tak nagle
zachciało się tego Adama. —

Stefan

To dawna miłość panie dobro-
dzieju, stworali się przeciek
razem. —

Rzepilowski

Prawda moja wina, trzeba
ich było lepiej mieć na oku.

Manna

12 żywa radością

Więc tatuścio zechwała? / patuje
go u siebie /

Rzepkowski

1 waha się i namyśla / Ha... no...

Scena 9

Ciż - Adam

Stefan

A otóż i Adas'!

Mania

1 biegnie do niego ucieczona /

Panie Adamie, co za szczęście,
co za szczęście!...

Adam

1 zdumiony / Co jest? Co się stało?

Stefan

1 bierze go za rękę i prowadzi
do Rzepkowskiego /

Chc nie pytaj, tylko kłękaj i
bierz bógostawieństwo! —

Adam

Czy być może? Tanie Rępkowski
wycie drogi! / rusca musi się do
nóg!

Rępkowski

/ podnosząc go narodził się /
Chc! fe! Adasie co robisz?
Bój się Boga! / patnij go w rzu-
szony! Przewieź chłopczyka.
Dzieci moje. —

Adasina sprawa.

Akt III.

Ten sam pokój na środku
stoł zielonym sukniem nakryty
i przybory do pisania, drzewek,
papier, ołówki.

Scena I

Aleksandri-Lokaj prosi
Piluciński

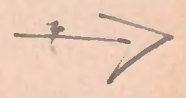
Wojtaś.
Lokaj

Aleksandri

ubrany swieterkiem, do lokaja
trzymającego stos talerzy
Nie, nie, tu nie można, tu
będzie sępa. Do obiadu nadryjcie
w tamtym pokoju przełazcie na
prawo Leby było dostatnio i
wystawnie wszystko w bród a
wina nie kałowac. Pamiętajcie!

Podaj

1: ze stosem talerzy i serwet /
Dobrze prosię pana / wychodni
na prawo /



Preptowski

rozpromieniony / Cho tandem
tedy dobijamy do portu. Dxiś
pierwsza sesja redakcyjna / do
wchożacego Filucinińskiego / et co
tam?

Filuciniński

1: utrudniński bez narodu prawie,
szkistka w wlu, lascektla zachow
wanie talcerwarace /

Walewski Eugeniusz Filuciniński

1: podaje x kamachem zeta /

Preptowski

zdrinivny ta smiatosci /
Czemie mogę stwyc?

Tituliniski

Pan widocznie nie znał mnie
jeszcze?

Axeptowski

[gr] Kto mam przyjemności.

Tituliniski

To się dzieje, bo fotografie moje
są na wszystkich prawie rogach
ulic, wystawione w najrozmaitszych
pozach i formach: małych, dużych,
amerykańskich, gabinetowych,
wizytowych, mignon książki i
wyjmujące papiersa. Fotografowie
ubiegali się o mnie jak miasta
greckie o Homera, bo każdy
chciał mieć wyjątkowe prawo
reprodukcji mojego konterfektu.

Axeptowski

[kiwając głową]

Proszę, proszę...
Filucinski

[zapala papierosa] Także w
 jednym z pism ilustrowanych
 był mój portret i życiorys.

Zawistni rozgłaszali, że artykuł
 ten wyszedł z pod mego pióra, ale
 to jest fałsz wierutny i potwarz
 bezczelna. Dąłem wprowadzić
 autorowi małą notatkę,
 niektóre daty, ale nie więcej. Tak
 się pisimido, które smiało
 umieścić podobną insynuację
 z bagażem bez litości jak na to
 kasturyto. proszę się wygłosić!

Przedowski

[ms] Patrzcie panstwo, to to już
 pisze a ja myślałem, że to
 student jakiś. —

Filucinski

1: trzymając jedną rękę u karku

Ochemu pan nie siada, siadaj
pan proskę bardzo, bez ceremonij.

Preklowski

siadując Bardzo obowiązany ale
daruję dobrodzieju, nie kapytam
ochemu zawdzięczać przyjemność
widzenia pana u siebie?

Żilucinski

1: patrząc na niego ze zdziwieniem
Pan przecież kaptował dzieciaka?

Preklowski

No tak...

Żilucinski

Pierro więc moje będzie dla
pana niestękanie cennym
nabytkiem, bo ja prisięzę
wszystko, prochy nowelki

powieści, przeglądy polityczne
 artykuły wstępne, ekonomiczne,
 recenzje teatralne, krytyki
 literackie, słowem wszystko.
 Uniwersalność to moja spe-
 cjalność. Do pierwszych nume-
 rów przygotuję panu całą
 szereg artykułów, o teatrze i
 literaturze bieżącej, bo krytyka
 to moja forteca. Chyć lat temu
 zbabrałem całą szkołę roman-
 tyczną z Willtorem Hugo na czele,
 ale to tak jak jeszcze nikt nie
 zbabrał. Z biotem zmięszatem
 powiadam panu. —

/zapala nowego papierosa/

Aleksowski

Z biotem ?

Diluciniński

Następnie pisującym recenzje
teatralne. Byłem postrachem
wszystkich artystów i artystek.
Babrałem ich bez litości.

Aleksandrowski

To babranie jak widzę jest
specyalnośc pańska. —

Filiciniski

A nie, miałem także i swoje
febliki, które protegowałem.
Józia n.p. ma tylko mnie do
zawdzięczenia swoją karierę
sceniczną i byłbym ja wypaso-
wał na pierwszorzędną gwiazdę
gdyby była grzeźniejsza, dla mnie
(trząca go łolciem poutale) Pan
mnie rozumiesz? To też chis'm
galicyaninie xabrałem ja xato.
Pan widziatęs już ostatni

numer Galicyanina. Jest
tam o pańskim dzienniku?

Aleksandrowski

O moim dzienniku?

Gilczyński

Takto? pan nie czytając jeszcze
Alex Holosalny artykuł, blisko
połtóry szpalty mam go właśnie
przy sobie / wyjmuję gazetę /
masz pan czytać / podaje Aleksandrowski
kiedy i podaje gdy ten czyta on
rozsądka się wygodnie kładzie
nóg na nogę i kapole papieroś
Ale? prawda?

Aleksandrowski

Alex oni mnie tu babrzą ha =
niebnie. —

Gilczyński

To nic, niech babracz, my ich
takie babracz będziemy i będzie
wrażenie babracza, ja to
paszami lubię.

Aleksowski

(czytaj dalej) a powracającym
obwrotom / Co? co? narzucają
mi nieuczciwość, podejrzane
tendencje?

Filucinski

Zmierzajna taktyka dziennikarska
dla ustabilizowania przeciwnika. Nie
rób sobie pan nic z tego. —

Aleksowski

(wstaje i wychodzi) / Otóż to jest
obelstwo panie, ja przecież
tego planem pisać nie mogę. —

Filucinski

Panie! tak niepowinieneś pan.

Aleksowski

1: choć! Wykręć jaś mi
Bóg miły wykręć i powieklam
na sławne jabłko tego gatunku,
co to prisa!

Filucinski

Co? pan byś się chciał bić? Panie!
Alex to jest zamach na wolność
prasy tej najpiękniejszej doby-
czy dwudziestego wieku.

Aleksowski

Więc mam milość, kiedy skartię
mój honor i pocieszę namiętność?

Filucinski

Właśnie panu blacie milość? Owszem
mów pan, pisz pan co ci się
podoba, tylko nie uciekaj się pan
do brutalnych środków. Na słowa
są słowa. Ja już mam gotową

odpowiedzi na ten artykuł. /: po-
każąc papier / o. / wymysłom
ich tu od tądaków i skubawców,
oprócz tego karucimy im prze-
kupstwo, szpiegostwo i dradę kra-
ju, konspiracy i wrogami i
w ten sposób i drutujemy się z
nimi. Tak się panie wraźka
Katysfalcey / kapala papierosa /
Hogor pan masz już w redakcyi?

Rępkowski

A no jest już kilku panów, będą
tu niebawem, bo dzisiaj właśnie
pierwsza sesya. —

Filuciniński

/siadując/ Bon, kaczekam na
nich. /przełożył Dziennik/ Gazeta
lwowska /pruwa na bok i leżewa
żemien/ Kurjer warszawski i Soboty,

stare jak świat - pruca / A Mere-
tyczka / bierze uciwiony / Ma
tu być podobno jakiś ciety artykuł.
Ja to pasyami lubię rozkładać
wygródzić i czytać z kąściem /

Prektorowski

ms / Bez zenady sobie kawaler
jak wiek, jakby u siebie / do
wychodzącej / A siostrzynie jak
się masz?

Scena 2^a

Cix - Ciotka

Ciotka

Jest się masz? a cóż byt? proszę
ci się co?

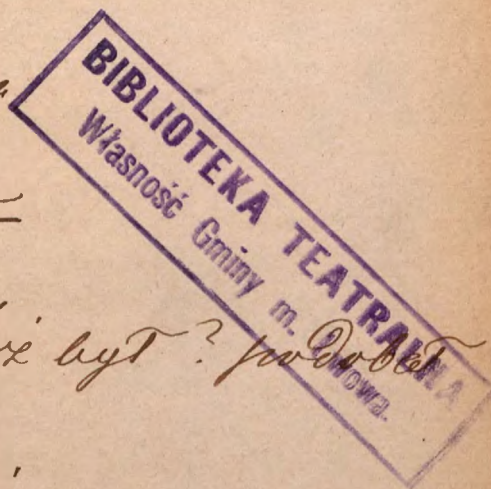
Prektorowski

Jako takli?

Ciotka

Oo Prektorowski.

Asypary



Репловски

А дригмы сътвориш!

Сидла

14 Дума / Правда? Дригта бѣдѣ
и себѣ на обидѣ, wiem,
моритъ ми о тебѣ

Репловски

А такъ урядъ самъ собѣ банди-
ци & вкраси, nowego дригмика.

Сидла

Видишь, не то былъ вѣдѣ видѣ
примыслъ & тымъ дригмикомъ.
А не мыслѣламъ, не такъ
спрытны. Треба было прѣсѣсти
конечнѣ прѣсѣсти аблѣженіе
оуменъ упрощивати, а не можна
было лепіе якъ нъ тебѣ. -

Репловски

Такъто упрощивати? Неужемъ.

Сидла

Co no. dajcie pokój. Przedemną
nie masz potrzeby grać komedyi.
Co a co? Kłeta noto?

Przedowski

(Wskazujący mocno) Kłeta? a co?
ona ma do tego.

Ciokla

Co zawsze...

Przedowski

Alto dajcie pokój. To także, żeby
się jeszcze córkom opowiadać,
czy się rygnają, czy nie. Tak
mi się podobą, tak moja
wola i basta.

Ciokla

W każdym razie lepiej, że ja
z nią pogadam. —

Przedowski

A gadaj sobie zdrowa co ci
się podobą. —

Tituciniński

(wśród czytania uderza się ręką
w kolano.) A to chłaskce, wiech
go nie znam. —

Ciotła

(zwróconym głosem do Rozpędzowskiego
A to kto?

Rozpędzowski

To także kandydat. . .

Ciotka

Jakto? A Rozpędzowski?

Rozpędzowski

Ton i Rozpędzowski i inni. Im
więcej tem lepiej, będzie w
tem wybierać.

Ciotła

1: przypatrzyć się umiarkowanie / Alex
to smartlacz jakis', dzieciak
jeszcze.

Aleksandrowski

Sho dobry mi dzieciak, żebyś
ty wiedziała co to za majster
do wyszystkiego powiadam
ci. -

Ciotka

O bracie nie lubię takich
Lartów.

Aleksandrowski

Alex jak cię kocham, sam
mi tu przed chwilą opowia-
dał jak on jedną aktorkę.

Ciotka

Ny stary, stary, wstydzisz się
gadać takie niedoręczności. -

Aleksandrowski

Aksentowski

Alle dalibog tak prawda, tak
powiadam ci -

Ciotka

/patylając sobie uszy/

Daj mi swisty spokój, nie nie
stucham i uciekam do
twoich Alexewicz. - /wychodzi/

Aksentowski

/patując na nią zdziwiony/

Co ona tu w tem nieprzekuci,
tego widział, dalibog nie
rozumiem. -

Scena 3

Stefan - Aksentowski - Filucinski
potem Alexewicz

Stefan

/wychodzi/ Kruga pana dobrodzieja.

Lelaxon

Prepskowski

A Stefan, jak się masz
 Море? /wita się z nim serdecznie/

Stefan

/spostrożywszy Filucinińskiego widzą-
 go frontalnie po ranniach/

A! Geniu, ty już tutaj?

Filuciniński

/nieprzerwywając czytania przek-
 ramię/ Serwus.

Prepskowski

/pótyżoć do Stefana/ Znacie
 się?

Stefan

/: także pótyżoć/ Z bilardu bo
 to mistrz w karambola.

Prepskowski

/z podziwem/ Patrzaj! to on jak
 widzę, do wszystkiego.

Stefan

Universalny Geniusz.

Rzeplowski

Będzie materiał do naszego
dziennika.

Stefan

Być może pewny bo on się
wszędzie wdręcić potrafi. To
prawdziwy figaro dziennikarski.
Figaro tu, Figaro tam znalazł
go wszędzie.

Rzeplowski

No powiedz taki młody a już
taki głośny.

Stefan

(nachyla się do ucha Rzeplowskiego
mówi do smiechem) A wieś
pan dla czego słychać głośny?
bo próżny.

Przeptowski

Ł' xtośliwy jesteś Stefanie.

Murkiewicz

Złotowski

/ w białej chustce na szyi i
starannie wygolony /

Wtóż jestem, Jacusiu kochany!
stawiam się punctissime jak
karateś.

Przeptowski

Chuj kuzysz Stefan...

Murkiewicz

/ podaje nam słowapłynie /

Bardzo mi miło, naprawdę
także literat.

Stefan

Kie panie, uchronaj Boże
takie sobie kryształne homu.

Murkiewicz

Mo. ' ho. ' figlary z pana dobro-
drzeja.

Filuciński

/wstawy od stolika/

↑

Stefanie proszę cię. /bieżąc go or głośno
sceny/

Murkiewicz

/bieżąc Alexskiego & tajemniczo
miną naprzód sceny/

Tacum! Kochany, ja tu do ciebie
w ważnej misji politycznej. -

Przystany jestem od osób bardzo
poważnych i wysooko poważonych,
które ci radzą, żebyś kaniechał
wydawnictwa tego dziennika

Aleksowski

Co?

Murkiewicz

Trzeba się, proki czas.

Alepkowski

Ja cofnąć się nigdy w życiu.

Murlikiewicz

Idź ucha! Obiecują ci swoje
względy, protekcję, nawet
postem zrobisz się jeżeli
zechcesz. —

Alepkowski

Lari-fari!

Murlikiewicz

Jaś cię kocham, Daj mi to
wyrażenie do poznamia, a ci
ładnie ci zechcą, to zrobisz.
Jaś pójdziesz przeciw ich
woli gotowi cię zgubić i zniszczyć
w opinii. —

Alepkowski

Podawując gazetę, którą w refu-
brzymar)

Alha, więc to zapewne z ich
kwinii, wyszedł ten bezecny
artysta, czytałeś? potkamuję mu!

Musieliewicz

/nie biorąc gazet i nie putując
na Prętkowskiego / Kuj Jacumiu
to się robi dla publicznego
dobra, ponieważ dzienniki
twoje uwarają za zgubny dla
Społeczeństwa, więc starają się
przeszkodzić mu wszelkimi
siłami. Tego im przecież, za
złe mić nie można.

Prętkowski

Jakto nie? Przecież jest to Taj-
dactwo, starpac' tak honor
waszego cięciwa.

Musieliewicz

Szlachetna demuncyacya
mój Kochany, cel usiwiżca
srodki. —

Przedowski

Skierna mi zasada. Pfe
niech ich piorun a takiemi
zasadami.

Murkiewicz

(iżec na nim) Jasnemu Kocha-
ny ja ci radzę, cofnij się
półki exat. Odsuń się od tych
marchołów, którzy cię tylko
wyrzyskać pragną, to kotyxe
ludzie bez moralności i religii.
Kp. ten tam młodoś to ostrzeżenie
z najgorszą reputacją. —

Przedowski

Co ty gadasz?!

Murkiewicz

174
Tak cię kocham, brat podobno
Szczęśliwy. —

Rzepkowski

E!

Kuciwicki

Tak słyszałem. Tyś to nie mów
że to więcej odemnie / odpowiedzi
na bok /

Rzepkowski

do siebie / A to piękna historia,
tam się ubrać. —

Gilcinski

z opaliny papierosa zbliża
się do Rzepkowskiego /

Czy ten stary niedoświadczonego, będzie
także należał do pańskiego
dziennika?

Rzepkowski

Niedoświadczonego, panie, to profesor
młody. —

Filuciniński

No tak wszyscy wiąż, wiem
o tem ale to każdy Dziennik
kary, panie głowa ślaba,
umysł pusty, i dygota komplet
ny, a do tego /prezencja mu do ucha/

Przedłowski

/z niedowierzaniem/ E dajcie
panu pokój!

Filuciniński

Tak pana skarczę; tak mi
przynajmniej mówiono.
Radzę panu porzucić go się, bo
ci zgubi dziennik i skompro-
mituje całą redakcję.

/wchodzi i z głośno/

Przedłowski

/biorąc się za głowę/

Rany boskie, co to za straszny

naród ci dziennikarce i
któremu tu teraz wierzyć?
[wesoło] E chyba żadnemu bo
gdyby choć półtora z tego, co
nagadali na siebie była praw-
da, to potrzeba chyba obu do
kryminalu zapakować. —

Scena 4

Ci — Rozpędowski i
trzech dziennikarzy

Stepan

[Dziwacz] Słotxi i nasz
księgowy redaktor.

Filucinski

[podaje Rozpędowskiemu rękę]

Serous!

Rzepkowski

[idąc na powitanie Rozpędowskiego]

Russka
i trójm.

Witam, witam Tackarrego
pana / wita serdecznie /

Rozpędowski

/ Stetywnie zimno & powaga /

Tam pozwoli sobie przedstawić
pana Wicibiniński nasz przychyty
kronikarz i felietonista, pan
Galimatyas polityka zagranic,
na - a tu Roca i Niemcy pan
Skołdrachynski. —

Rzepkowski

/ Witajcie się & powiedzcie / Bardzo
mi miło, bardzo mi przyjemnie
Wiechcie panowie siadają, pro-
szę, bardzo proszę. —

Rozpędowski

Siadajmy i zaczynamy siada
Panie Rzepkowski prosimy na
prowadniczącego. —

Dziennikarze i Filuciński

Brawo! brawo!

Reptkowski

Takto ja? ależ panowie może
słoto inny godniejsi. —

Filuciński

Pan jako wydawca, gospodarz.

Reptkowski

(wymawiając się) Ależ...

Rozpędowski

(miejscowi) Siadać pan,
siadać, skłoda czasu (miejscowi)
że Reptkowski usiadł na pierwszym
czwartym brzegu krzesła pokazuje
mu środkowe, tu tu!

Reptkowski

(skronnie) Ależ to wystarczy
jedno.

Rozpędowski

Kierownikam pana musimy
się trzymać form postanowie-
nych przez wśrodek.

Dziennikarze

[prowadzą Rozpędowskiego]

Tak przez wśrodek - bravo!
bravo!

Filuciniński

[notuje przedło na boku:]

Wybrany jednogłośnie - wśród
gromiących oklasków mają
krzesło przydykane siada na
koniec stołu;

Rozpędowski wśrodek, obok
z prawej Rozpędowski na
min trzech Dziennikarzy, z
lewej Murdiewicz - Stefan
Filuciniński.]

Rozpędowski

(do Krępkowskiego) Proszę o
głos, czy mam głos.

Krępkowski

Ala wrochem, wrochem!

Krępdowski

(poprawia włosy, brodę, krawata
pochnił miłocenia młowi na
puszcyscie)

Panowie! Wielki XIX. Wielki parę,
telegrafów, telefonów i innych
światowych innowacji, które
ludność popchnęły w brzośnie
Wrochem naprzód, tworząc
takie dziwności, pracę
skutkowaną, wprowadzić już
i przedtem, ale były to tylko
arcyprimitywne i sporadyczne tylko jego
objawy - W tym wielu dopiero faktycz-
nie zaczęło się odfunkcjonować,
i stało się potęgą z którą liczyć

się muszą największej tego
świata mocarstwu. —

Pojedyńcze głowy dziennika

Brawo! brawo!

Ziluciniński

(notując) Ineretyczne okłaski
towarzyszyły słowom mowcy.

Roxpedowski

Jest ono jak się jeniśnie wyra,
Zit jeden z naszych francuz-
kich kolegów nową chęcią
świata, do której drogę odkrył
Guttenberg. —

Dziennikarze

Brawo! Brawo! —

Roxpedowski

Ale dziennikarstwo jest siłą
narodu; więc im więcej będziemy
mieli dzienników, państwo —

Stefan

/: podgłosem / Tam się bardziej będą
skłócić ze sobą. —

Dziennikarze

Isyt, issyt.

Przedowski

/ groząc pobłażliwie palcem /

Stefanie!

Stefan

Przepraszam to mi się tylko
tak mywało.

Filucinski

/: potylos do Stefana / Że też ty nie
możesz brać nic na serio!

Stefan

Nawet cibie . . .

Dziennikarze

Isst, isst.

Przedowski

/ wybuchający aż się usieku, mając

very utdruvny gusevnie v
Stefana mivri po chvili /
 Im vicej bedxienny mieti
 dxiennikov, tem silniejsi
 bedxienny. —

Dxiennikarce

Brawo! brawo! —

Rozpedovskij

Tem to eslyomatami porrodo-
 wany dostojny prekes naszej
 dxiensiej Konferenciji, pomiet
 xbariennu mysl instalowania
 nowego dxiennika. —

Dxiennikarce

/: hašilivie / Brawo! brawo!

/: oklasti /

Rozpedovskij

Espektujic brad odporiednego
 organu dla klas pracujacych
 specyalnie, dla floretaryatu

↑ rustykalnego, w tym właśnie
↓ kierunku agitować xamysła.

Dziennikarze

Brawo!

Roxpedowski

Dla tej idei pańowie, która
była bussolą jego życia,
porzucił rodzinne łasy i pen-
ty, wyrzucił się swego umarłego
tusculum, przenosi się w ciemne
tego grodu mury, wieby w tym
gwieździe realcy i hipokryzy
zatknąć sztandar liberalizmu
i pozytywnej wiedzy. —

Dziennikarze

Brawo! brawo!

Filucinielli

(wśród szybkiego notowania)

Brawo!

Roxpedowski

/Z wzrastającym kapitałem/
 Alex'owi takiego pokroju pa-
 nowie, takiego poświęcenia
 materii się państwu exesć od
 narodu i umianie publiczne.
/przebiegłe okłaski wśród których
stoi Roxpedowski, niecierpiący
ny prozagny:/

Dziennikarze

/hataślinie/ Brawo! Brawo!
 brawissimio! niech żyje!
/sciskają ręce Roxpedowskiego/

Rexpedowski

/Ktanie się i drękuje/
 Alex' panowie dalibóg warty-
 dracie mnie. Doprawdy nie
 Lastwiytem na to - tyle tylko
 że moje dobre chęci. —

Filucinski

/przekręcając notowanie/

Ze co? przekraczając nie dostrzegam,
jak się pan wyraża-
życieś.

Aleksowski

Skąd? o czym?

Filucinski

/niecierpliwie/ No teraz przed
mną co pan powiedział: nie
dostrzegam. —

Aleksowski

No niby mówię, że niech-
ciałem sobie na takie
wznanie Tasławych praw,
bo przekrzywiacie kasztę moją
za tak małą. —

Filucinski

/notując szybko/ Przyjął ten

hoża mianina, z dzieviczaj
iscie skromnością; mówiąc:
panowie!

Prepkowski

Co to pan pisze?

Filucinski

To, to korespondencya w
naszem Dziśnaiszem zebrani-
niu - jutro rano będzie
ją pan miał we wszystkich
dziennikach lwowskich. -

Prepkowski

Przecież to czysto prywatne
zebranie! -

Filucinski

/: potrzebując głośno z przerwą /
Teraz panie, nie ma spraw
prywatnych, nie się nie ukry-
je przed obliczem wrogiem

dziennikarzy. Wyszło
jest własnością ogółu, wyszło
drzeje się publicznie - coram
populi.

Murawicz

Wzywając się Populo.. populo!

Filuciniński

Lecceraiaco / Populo, populi
jeden Diabeł...

Prętkowski

Zastropotany / Gdybym był wie,
drat, że to będzie drukowane
byłbym się przygotował
wygłosić...

Filuciniński

Ja to już za pana zrobić: Wysty-
lizuję panu workę, tak że
się sam nie poznasz.

Stefan

/wstaje/ A może toby było
praktyczniej panowie, zamiast
kazać noie Dzieniaki,
wspierać i podtrzymywać
te, które już są? /ogólne
poruszenie, niechadownienie
wzruszenie, pokazywanie na
brak ślepek u mowcy)

Przedowski

/stanowczo/ Jamais! absolutnie
niemożliwe! ale przedmiotem
naszej dyskusji nie jest wcale
czy ma być Dzieniak czy nie?

Przedowski

A rozumie się, bo to przecież
już rzecz ułożona. Stefanie,
dajcie spokój!

Stefan

Na skoro tam /siada/

Rozpedrowski

Z koleji więc rzeczy przystępujemy
do dyskusyi specjalnej, a mianow-
cie punkt pierwszy - tytuł
Dziennika. -

Filuciniński

Tuż tytuł to najważniejsze
Dobry tytuł to potowa powołania
ja mam przepyszny tytuł
prawie, znakomity tytuł!
bo tytuł to moja specjalność.

Dziennikarze

Słuchajcie! Słuchajcie!

Rępkowski

No, no, jaskix to tytuł?

Filuciniński

(z potocem) Nazwijmy go
"Obuch" a co? / patrzy x dumny
na oko /

Prepskowski

Niby to waleńie podbach,
doskonałe, pyszny tytuł.

Murkiewicz

Alex Jacurciu, ordynaryjny,
karczemny, pastuchny, któż
Wyszał dawać taki tytuł?

Piluciński

Idrwięco / Pan moie masz
lepszy?

Murkiewicz

Nierzytkiem kajnować się po-
dobnem drobnostrannym, ale
chodzi mi się że bez wielkiego
naterżenia myśli i bez specyal-
nych zdolności do wymyślania
tytułów, można znaleźć da-
leko przyczynitszy m. p. Gwiazdka
albo gwiazda.

Piluciński

! patrzy po wszystkich wzruszenia
ramionami!

Raczkowski

Co za słaby, nie, nie.

Murkiewicz

To może meteor.

Filuciniński

[chwycił] skiby nie błysnie i zgasnie
świecą byś pan od lat przystrugę
redaktor, takim tytułem. To by
nas dopiero wzięto na ręby i uciorną,
no bez bitości. Meteor czy może
być coś i dyotyczniejzego. —

[wstaje i smieje się głośno chodzi
po scenie wsadziwszy ręce w
kieszenie]

Murkiewicz

[wstaje] Mój panie, proszę
miarkować się w wyrażeniach

bo to jest osobista obraza. —

Filuciniński

(chwyta i niepatrując na niego)

Ja tylko tytuł ochrzciłem, tak
jak na to zastugiwat, ale
jeżeli pan chce się komiesnie
identyfikować z swoim ty-
tułem to ja nie mam nic
przeciwnego temu.

Murlikiewicz

(wychodzi ku niemu na środek
sceny i dotykając przytłumio-
nym i syczący głos mowi)

Mój panie Hawalerze, jeżeli już
nie dla mnie dla moich zastug
to powinienes przeciw mnie
trochę skasunka dla mego wisku
dla moich siwych włosów? —

Filuciniński

(skleczając) E mój panie,

gdyby siwosć dawata prawo
do szacunku, to dxiady pod
hosćiotem powinni mieć do
tego najwiętsze prawo. —

Murkiewicz

Otyryxer Jacunin, ity pozwolisz,
żeby taki smarłacz smiał mnie
obrażać w Twoim domu. —

Filucinski

(przystępując do Murkiewicza)

Smarłacz! Kto smarłacz? Ja
pana nauczę co to jest nazywać
kogoś smarłaczem, ja panu
pokażę moich sekundantów.

Murkiewicz

Ja się biję tyldo z Tadiami co mają
czyste ręce. —

Filucinski

Tad to pan rozmiesz?

Kurskiewicz

Tak się panu podobą. —

Rzeplowski

(który wraz z innymi porwał
od stołu stanął po lewej stronie
mówi Do Stefana)

Stefanie: 'bój się Boga oni się
probie' gotowi.

Stefan

Nie bój się pan, nie sobie
nie robię, to tylko polemika
dziennikarska — walcła na
Mowa. —

Lokaj

Lokaj

(wchodzi z serwetą w ręce
mówi do Rzeplowskiego)

Proszę pana, obiad na
Stole.

Rzeplowski

Od to doskonałe.'

Filuciniński

(groząc pieczęcią Kurkiewiczowi)

za pana naukę.

Rzepkowski

(przechodząc między nich)

Panowie, dajcie pokój, teraz
obiad, zupa na stole, panie
Rzepkowski, panowie proszę
bardzo proszę. (prowadzi Rzep-
Kowskiego do Dawida na prawo)

Filuciniński

(przystankując znowu do Kurkiewicza)

To się tak nie skonczy ino
panie! —

Rzepkowski

(biorąc go za rękę odciąga na
prawo) Panie Filuciniński na
miłość boską, zupa stygnie
(wypycha go za scenę wraca do
Kurkiewicza) Zefirynie!

/kierze go pod reke, i prowadzi/

Murkiewicz

Wier mi Jacumiu Kochany, że
gdybym tak na ciebie nie uwa-
żał, to po takiej obeldze jak
mnie spotkała w tym do-
m...

Prętkowski

Albo co byś tam uwarzył, wypro-
wadza go na prawo

Stefan

/patrzy na niego z uśmiechem/

Ona miała baba kłopotu i kupi-
ła prosie. Przeciwny szlagom sie-
brał sobie na wsi jadł u pana
Boga za piecem i naraż na-
chciało mu się dziennika.
Torna on co to znaczy chleb,
żeby się tylko niem nie
udawał.

Prętkowski

przychylenie się

Na Stefanie bo czekamy.

Stefan

Idę, idę / wychodzi /

Scena 5

Helena potem Ciwila

Helena →

zagłębia ostrożnie potem wchodzi

Ory mi się zdawało, że między
tymi panami co tu byli słysza-
łam głos Stefana. E chyba
mi się zdawało, bo przecież
gdyby był, to byłby z pewnością
przywitał nas, choćby tylko
przywitał się. A może na serwo
obraził się za to że mu wczoraj
nadokuczała. To było całkiem
do wrota i dla tego miałam
najsilniejszą intencję prze-

Hajvat

Lysnik

prosić go Drisiaj na to, coż
 kiedy się nie pokazał. A
 może on tu jest muszę się
 przesłonać / idzie po ciemno do
Dawida prawo i kąpiel
przez Drimkę od kłuska jest,
 jak tatuncia Kocham, i nie
 bytu nas wcale. O to już
 musi być na Dobro kagmiewa
 ny. Jakby go to przeprosić.
 Leby tak domyslić się i przy
 siedzieć tutaj / kąpiel / gdzie
 tam ani mu to w głowie,
 siedzi i je aż musi się uszy
 trzesnąć / po chwili / Jakżeby mu
 to dać znać / kąpiel / →

Ciotka

(wchodzi z lewej i wraca)

Gdzieś ta Helunia się podziata
 chciatam i nie, właśnie pro-

Asper

godać i kmitać jak Hamfora.
[spostrege] A! i Daie po cieku
i Dotyka ją ręką i stapatom
cię na gorącym mzyku.

Hele

[kmitana] i ciocia...

Ciotka

Mogvi to tam tak spatrujesz.

Hele

Ta? nikogo od lat sobie.

Ciotka

Ej filusko nie wdawaj mi
starej nie aszkasz, wiem
ja dobrze, któ ci tam tak
zajmiję; trzeba ci wiedzieć
że mi się z wierzył.

Hele

[kmitana] Ciocia, z czem?

Ciotka

Że w tobie skalenie zakochany.

Helu

Wiersz mi i bierz ja na ręce:

Możesz to cioci?

Ciotka

Najwyraźniej bierz ja na
ręce: / No a ty?

Helu

Czy ja wiem?

Ciotka

Helu! radzę ci nie naprężyć
nie odwracać, bo takiego męsa
to nie świecą przekładać. —

Helu

Tak ciocia myśli. —

Ciotka

Wiersz mi bierz ja na ręce:

No coż mi mam powiedzieć.

Helu

1 kadywajac raka, ucy Du
ucha ciotki / Zeby sie oswiadoczyl
ojcu / ucieta na lewo /

Ciotka

Chwata Bogu, musze to karak
dowiesc' Filomenie. **Wyobrazam**
sobie jak sie ta kobieta uciety
1 chce isc - katechumie sie / Me
fiernwej jego xawiadomiz to
najwazniejsze / do doklaja /
Moja przyjacielu, poprosim tu na
chwilę pana... nie albo czekaj
1m / napisze mu to bedzie
lepiej / siada i pisze na bilecie /
Mowitam ci, niech xawiadomiz
na kradka sie na wyszuka
Oswiadoc sie pan ojcu chis'
jeszcze (mowi) o Dasz to

Lokaj

panu Arzejdowskiemu. —

Łokaj

Temu x broda, wiem.!

Ciotka

Tylko karax / patetycznie /
A terax do Filumery. —
/ wybiega potracając rękę —
Pracego Pracego? /

Scena 6

Pracego - Przeklowski

Pracego

! w podrocznym ubranie ogła,
De się do niej,

Jakaś kobieta? Czyby to była
pani Salomea? / do Łokaja /

Mój przyjacielu, czy tu mieszka
pan Przeklowski obywatel
wielki?

Pracecki

Lolaj

Tu proszę pana /wstawuje
na wchodzącego wtasnie/

Reptowski /z prawej/

[no] Co? Czekują tu na mnie?

Wojat

Lolaj

/wychodzą na prawo/

Czekują

/spotykają Reptowskiego /idąc
do niego z serdeczną radością/

Tak Boga Kocham on sam.
My go tam panie szukamy, rozbi-
jamy się za nim po całym
powiecie a on sobie kulturalnie
najlepsze siedzi w mieście

/siadła mu ręka co Reptowski

Dość szkodno i obojętnie przeży-
my/ Prinimie się widzę khar
się tu wzrastem, przejęchatem

w sprawie tego mojego niepo-
nia Stefana, zajecham do
tego hotelu i pierwsze co mi
wpada w głowę trójce nazwisko
na tablicy. Dawaj go tu panie
Krzyszku i walę z wódką prosto
do ciebie abym miał ten honor
pierwszy powitać naszego no-
wego marszałka /: podaje mu
szkłę z rewerencyą /

Przeptowski

/zachwycony niepodaje ręki/

Wolne karty, wolne karty.

Okręga

Takto? nie wiem ani że
obraną zostajeś marszałkiem
naszego powiatu?

Przeptowski

Edej potłój nie drwij sobie
do mnie.

Орещуға

Әлехі жәд ми Боза прыз
сломаниі потреба - Пресіех
то stato в дієвникach, не
схытаєс' ? Доминдорски
хочугнуват, а не сибіе жи
од Давна мичієны на
мысли . . .

Преплорски

Іванусхонь / Ніе быі не
моіе ? Ніє моіе Длатєго
ніе обралісїє мніе делега-
тєм ?

Орещуға

Сибіе делегатєм. Віиніє оца
і сына а сїє быто быто для
сїбіє. Тот правіє Длатєго
Рубиноровскієго. Тобіє сїє

Jaśnień ws' więcej małego.
Jaśnień Kochany. Otoż my =
braliśmy się jednogłośnie.

Akerklowski

Przysięga mi się w ramiona
wzruszonym / Przysięgi: Kochani!
tak! kasakut, a ja oświ
wygadujemy tu na waś
wistrowone wszystko; chciatem
nawet (katyła sobie usta)

Ochekuga

Co takiego?

Akerklowski

Enik, mik, gburstom
palnati' tyle (stychac' na
scena, wistaty)

Ochekuga

Co' tu u siebie jallis' bankiet
widzę. -

Przew

Przeplowski

„Ale przeciągnąłeś się to u sąz-
siada sciany eientlic to się
tak xduje /no/ Chryste Jeru-
a tom własn w kabate;
jak tu wybrnąć teraz z
tej biedy. -

Sceno 6

Ciż- Adam

Chescuga

„A i nam inżynier tutaj

Adam

„Witajcie go! Muga pana dobrodzie-
ja inżynier to prawda ale jwi-
nie wasz.

Chescuga

„Jasno? przecież miates jwi
dostać nominacyę?

Haspe

Adam

(mierzymiennieje znakom, które
nu Rzeplowelli daje)

Dostatem, ale

Oszczuga

Co ale

Rzeplowelli

(wchodząc między nich)

Ale nie, nie, ~~dot~~ plecie
sam nie wie co.

Adam

Przecież sam pan dobrodziej
dyskretnie sobie (przyjmując
papier) Przywiołem właśnie
moją rezygnację

Rzeplowelli

(wbiera mu papier i chowa
do kieszeni)

Dajcie prośbę z rezygnacją.

Adam

Hej panie dobrodzieju.

Cecylia

Subordynacja chłopce bo to
teraz trój procentowy trój
marxatelsk

Adam

/ uicrowy / A teraz rozumiem.

Cecylia

Hej Własczego właścicielu chci,
też rezygnować.

Reykowski

/ odpowiadając przedkosa Adasia /

E nie tak mu coś stercelito, wt
krychajnie wtedy fin, fin w
głowie / daje znakli Drammowi /
Prawda!

Adam

A tak... tak...

Cecylia

No a teraz, skoro się już
załatwił z wami, muszę
iść odsunąć tego mojego
wrisa Stefana.

Preklowski

O Stefan wris. O! veto
wrocyscie protestuję, das
Bowie Naxdenn wjen takiego
syna. —

Skeski

Bo, bo go nie znam dobrze.

Preklowski

Jakto nie znam, przesiek i
nas codziennym gościem

Skeski

[nie dowiadujemy] Jakto?

Stefan?

Preklowski

Stal...

Оссуха

Петруcie państwo a mnie domie,
siow, że tyelo po bilardach
i knajpach się włoży.

Adam

Mnie dawniej ale teraz ożenie,
mł się do niepromania, po,
prawił się. —

Оссуха

Falk... z pieca na Tob / wyję
myje pugilars i dobywa
list) Opatruje jaski paritet
swiego z jego powodu dosta,
Km. Talsis' lichwiarz grozi
mi procesem, jeżeli nie wy,
kupię jego wessli na 1500 rub

Adam

Ten wessel, to już do procentów
należy panie dobrodzieju.

równie już całe hulacze życie
 Stefana, teraz on już inny,
 ustatkował się a nawet o
 ile wkiem coś o matrymonij
 myśli.

Exceruga

Pewnie żałasz ładownię albo
 damę z cyrku, bo on tylko w
 takich gustował.

Adam

Przeciwie z panienką z
 dobrego domu.

Exe^{ra}ga

È to wy tu chyba znacie jakiego
 innego Stefana^{ten}, co ja go znam
 to lampart, niepoń urwisz
 na gruby kamień. —

Scena 7

Cix - Stefan

Stefan

/słyszysz udatnie słowa/ A któż mnie
tu tak chwali, to chyba mój,
stary tylko tak potrafi. A dajbóg
to on, jak Boga Kocham więc
/czuć się na niego & żywą radością
cały się ścisną/ Ujcie drogi!

Chryzyna

/broniąc się/ Co no daj pokój! Stefan!
Słyszysz daj pokój nie rób głupstwa
bo mnie udusiś

Stefan

To z radości ujcie Kochany, boś
mi się zjawił jak na zwołanie.

Chryzyna

Dla zapłaceniu, tego wesslu;
nieprawda?

Stefan

E co tam wessel, Tu idzie o coś

warminiejszego. / mówi mu
do ucha /

Ekseruga

E. ' więc to prawda co mi
Łdas' mówił ?

Stefan

Najprawdziwsza prawda

Ekseruga

I która to ta niecierpliwa
co sobie wybrała, takiego
niepomy

Stefan

! & przechwata / A widzi
ojciec że się znalazła taka.

Ekseruga

A prowadzić mnie do niej
sądzę że niech jej prowadzi -
kuję -

Stefan

1: podajcie mu ramię / Skrzęć ojcu .

1: prowadź go na lewo / Tyłko
niech mnie ożukasz nie
osmaruje przednią chytecznie

Oxevunga

Jakto, tutaj?

Stefan

1: potasujcie głowę nieszto /

Tak

Oxevunga

1: uciekajcie / To nioie, która z
cośk panno

Stefan

Pyt, bo to jeszcze sekret
przed ojcem / niwie z
min po cieku

Przedkowskij

1: stoi natukbowany i samysłony
na prowadzić sceny

119
To ja biedny, skotowicki teraz
zrobię, Dalibog głupieję tu cze-
kuga, tam knowu oni, jeżeli
Stefan mi nie poradzi to
zginam, jak kuda muszę
w popiele, muszę go się na-
radzić. Stefanie, mój Stefa-
nie na słoweczko!

Stefan

Teraz prawni stwórz piętych
za sceną, winały

Rzekowski

do Adama Adami! na
miłość boską, wyprowadź
Czeskę do tego
położu.

Adam

Rozumiesz do Czeski / stwierdź

prawa / wyprowadza go

Stefan (do Elżany)

Ja tam wrócić do was
przyjdę / do Przełomskiego /
Co jestem o cóż i gdzie?

Przełomski

desperacji ^{Stefanie} ~~Solenne~~ drogi
ratuj bo zginię...

Stefan

O cóż się takiego stało?

Przełomski

Chadaj / siadaj / ojciec twój
umarł przywiózł mi wiadomość
że mnie obrano w powiecie
marszałkiem...

Stefan

O pan dobrodziej nie chcesz...

Przełomski

Ole gdzieś tam, nie owozem

112

ale widziś, ja nie wiem
nie o tym, że oni mi tam
gotują takie kaszki, zbratem
się tutaj tymczasem do wydeawa,
nia tego niekwestionowanego
mika. —

Stefan

Chyba masztrować Andry pro-
wiatorze.

Receptowski

Wtusić i teraz jestem w
najokropniejszym śtópocie
co tu zrobić. —

Stefan

O co tu długo myśleć prowiaka-
han, że się inascejsze myśli,
też i wreszcie skończyła.

Receptowski

O nie, tak miś mój
kochać, pomóż mi już

to, że Rorpezdowski ma
Kontrakt, to jeszcze nigie
mnie storro dane, storro
szlachectwie, a tego wieżisz
lekceważyć nie można.

Stefan

pro lekkim namysle / Co a
gdyby on się cofnął?

Rorpezdowski

Tak? Rorpezdowski, mój
kochany to go nie zna, a
niestety, że to co mówi o
potrzebie, o konieczności
nowego dziełnika i on
miałby się sam cofnąć ale
nigdy, przeciwnie. —

Stefan

Gdyby jednak...

Ректоровски

(2 unisicimen) Ofuscium kocha,
 ny .. gdyby to zrobić, to ...
 to .. już nie wiem, co bym
 zrobić, jak bym się zjadł. Cicho
 ktoś i Dixie / patrzy z przestrachem
na prawo nie ruszając Dixie /
 Może to on?

Aefan

Zostaw pan nas samych
 będziemy próbować przekonać go
 na nasze korzyści. —

Ректоровски

priskaję mu ręce / maxną się
okarodkicjem, jeżeli ci się
 to uda. Ofuscium najdroższy
wychodzi do Drugich Dixie
lewo

Scena 8

Stefan - Rozpędowski

Ruszkowski

Stefan / sam /

Tricli on w istocie majacze
to zdawanie ze Hela nim kajsta
to nie tatwiejzego, just arzięć
go z tej strony...

Rozpędowski

(wchodzi trochę podchmielony
z cygarem w ustach) A
jesteś tutaj! /: uderza go
powale po ramieniu /: Ko
ja już z prawą na cysło.

Stefan

(ironia) Już proszę tak prosto.

Rozpędowski

Ja nie lubię długich, cerekli
veni, vidi, vici, to było
doświadczenie

Je ani na chwilę nie zast-
piłem w pomysłowy rezultat
(siada)

Stefan

(siadając przy nim) Mój Ho-
chany, powiedz mi tak szere-
nie entrée nosu, czy to korzystny
interes, takie wydawanie dzien-
nika.

Rozpędowski

Jak gdzie? Za granicą, wydawać
robią fortuny na tym.

Stefan

Skąd nas, u nas bratku w Gal-
cyi...

Rozpędowski

(wzrusza ramionami) Ja byłem
przy samierci czterech dzienników
i wszystkie słowiska na
suchoty finansowe z grubym

deficytem.

Stefan

Wiesz Rzepedowski, może także
w ten sposób skłonić.

Rzepedowski

Bez kwestyi, jeżeli się o porę
nie wycofa. —

Stefan

Może się nie cofnie jak raz
zacznie to można być pewnym,
bo to stworzyć ambicję będzie
brnąć coraz dalej przez
punkt honoru, a wtedy
córkę gotową zostać bez po-
sagu.

Rzepedowski

Żywo! Żalito, albo państwo nie
mają zabezpieczonych swych
posagów na hipotece.

Stefan

Bynajmniej, cały majątek
dotąd jest własnością ojca
i to przeważnie w domu. W
prawdzie wieś piękna in-
tratna, nawet bardzo intratna,
ale jeżeli stary się zagłupieje
popadnie w dług.

Rozpędowski

Wstaje Alex w tallinn kacie to
jest nonsensem lelllonył =
nościa, zabierać się do wyda-
wania dziennika w podobnych
warunkach, porównań mu
to konieczność wyprowadzić
odradzić.

Stefan

Mnie on nie słucha...

Rozpędowski

W tallinn kacie ja sam to uchwycię

1: chodki! Nie można prze-
cież pozwolić na to, aby
dla jaslichó tam mirones
rozprawać i tworzyć majątek
córki. Sta co jemu dziennika
proszę cię, jeżeli ma jaslichó
ambicje pragnienia, to
można je przecież w inny
sposób zaspokoić. Ja sam pragnam
ci się nam już po usty tego,
przejdźto na się już ono i chętnie
zamieniałbym piwo na leniech.
Wyjechałabyśmy po ślubie na
wieś /siada/. Ja z moimi zdol-
nościami, doświadczeniem
politycznem, jestem przekonany,
że wdrożkim czasie zajął-
bym między obywatelstwem
wybitne stanowisko i przy

najbliższych wyborach xdo
 byłbym sobie karessto po
 selskie. Pomyśl sobie co to
 za honor dla tescia, jalla
 karyera dla mnie, poseł
 na sejm potem do Rady
 państwa a w końcu mój
 i tuda ministerjalna. Ha,
 coż to wszystko możliwe.

Scena 9

Wojt.

Cis - Arcebdowski

Arcebdowski

(zagledu a ujrzanymy Rozpę,
 dowskiego cofa się nagle
 i Lamyka Drwi)

Stefan

(dojrzanymy go wola) Parcie

Prekłowski, panie Prekłowski,
prosimy pana, jest tu mała,
ki interesie do pana

Prekłowski

(wychodzi naamborasowany
i ujeżdżony Rozpędowskiego
stara się uśmiechać do niego)
A to pan? prita go!

Rozpędowski

Tak to ja. Chcę tam właśnie
na pana, bo chciałbym się
z panem rozmówić o
kwestyi dziennika w sprawie
kwestyi. —

Prekłowski

(us) Masz babo reduty koflan
(siada jak delikwent) Co ja

mu powiem?

Roxpedowski

/siadajesz pierwszy raz/ Odroż
tedy chciałem panu powie-
dzieć że po głębokim na-
myśle, przyszedłem do tego
przekonania, iż w sytua-
cji, w jakiej kraj nasz
respectively Galicya obecnie
się znajduje, wydawanie
nowego dziennika, byłoby
kompletnie nie na czasie.

Roxpedowski

/patrzy ostupiałym wzrokiem
na Roxpedowskiego potem
na Stefana i mówi no/
Nie to jest ~~czasy~~ ^{czas} ~~jest~~ Boga

Kocham. —

Rozpedowski

zapalając się Powiedziatem
wyżej, byłoby to szkodliwe,
w najwyższym stopniu
szkodliwe. —

Aleksovski

Tak pan sądzi!

Rozpedowski

To moje niewzruszone przekonanie.
Współczesność ta —
leż jak nasza, rozbita
na kółka i kółeczka rozbicie,
lunym wally stronnictw
i partykularną zawzięcią,
tworzenie nowych czynników
aparatury, byłoby

Zbrodnia, porzeczniactwem
zabójstwem moralnem.

Stefan

Brawo! brawo!

Aleksandrowski

Wielka kacya jak Boga
kocham.

Rozpędowski

Wpadając w kapturatorski

Nam nie dzielić się, ale każdy
słupić i jedynoczyć należy.

Aleksandrowski

Wsiadając na ręce szermiowcy

Owiete troje stawa, królu
najdroższy. Tę! jeden
pasterz, jedna orszakonia
ja to zawsze mówię.

Rozpędowski

1: awstaje & prosi go Dlatego
przyszedłem tutaj prosić pana,
w imieniu tego niewierzącego,
go spotkanie, abyś dla
niego zrobił tę ofiarę i zanie-
chał wydawnictwa nowego
dzieciństwa.

Rzepkowski

Odejdź ja właśnie chciałem...

Stefan

1: ciągnąc go za rękę pod głowę

Odejdź przystawaj pan...

Rzepkowski

1: obracając się do niego Co?

Stefan

1: w cichu. Potarguj się pan
trochę.

Rzepkowski

1: kiwnąwszy głową na znak
że Rzepkowski mówi do Rze

pedagogicznego.)

Albo widzieliś dobrodziejstwa
nie wiem czy mi przypada.

Rozpędowski

(z namaszczeniem) Dobro
kraju, dobro ludzkości wy-
maga od pana tej ofiary.
Pani nie możesz odmówić nie
masz prawa odmówić i
aby panu dać przykład
(wyjmuje kontrakt z kieszonki)
ja pierwszy przyjmam kontrakt
i uważam za należyty.

(daje papier)

Stefan

Brawo! Victoria!

Rzepiorski

Ha skoro pan powiedział,
że dobro ludzkości wymaga

tego

Rozpędowski

Ydomieranie. . . .

Aleksowski

To podaje się temu i choć
ze wstydem cofam się...

Rozpędowski

/: podaje mu rękę / To odwrót
Zenofonta, taki odwrót
zaszczyt panu tylko przy-
nosi.

Aleksowski

/ustr/ Nie, dalibóg ten
Stefan, to exarodziej
prawdziwy.

Scena 10

Cix - Murkiewicz i Stuciński

Złotnicki
Walewski

© Kurdiewicz

f. podchmielony & rozwiara
na chustkę wchodzi &
prawy, trzymając się za
szyję & Filucińskim - wcho-
dzi & kłóci się z nim
spierając.)

Niech żyje nam. Niech
żyje nam. Niech żyje
nam.

Rzeplowski

(ust.) Masz tobie, teraz,
ci zdrowie.

Filuciński

(do Kurdiewicza) © No
trzymaj się, ty stary nie
dotęgo!

Murlikiewicz

Dobre tracimy się choć
bracieś szweiggeldy, ale
jesteś dobry chłop, jesteś
wrecizny chłop, co się rowie.
Daj głęby, twoje zdrowie
Panowie! Zdrowie naszego
kochańczego sympatycznego
Filucinińskiego, niech nam
żyje.

Filuciniński

O ja piję za zdrowie i
pomysłność nowego dzień
nika!

Stefan

Przetwarzamie mu raka
Sproszione zdrowie, daj

dalej pokój bo to już nieboszczyk?

Filucinski

Jasno nieboszczyk, dla
czego nieboszczyk?

Prepkowski

Atak bo uwierasz kochany
panie, urządziliśmy tu ten
tego jask . . . jask się narywa
że wydawanie nowego dzieła,
nika w obecnych stosun-
kach nowego pan byłoby
nie na czasie . . .

Kurkiewicz

1. klaska Brawo Jacuś!
mądrześ robić to ci się
chwali. -

Filucinski

[wprzystłowie do Kurkiewicza]

Cicho stary. / do Receptkarskiego
Tatko? pan chciałbyś się
mieszkać w wydziale
Dlańcego?

Stefan

/z winicem/ Dla dobra ludz-
kości . . .

Filucinski

Mój panie, ja z siebie xarto,
wac nie pozwolę, ja odmów-
witem wcciu dximnikom,
które się w tym czasie ubie-
gaty o mnie i nasytaty mi
swoje oferty.

Stefan

E! nie błądź mój Stochany,
wiedza sąsiadzi, jak
sito siedi.

Filucinski

(! gorzej) Ja mam już
bilety drukowane z tytułem
człowieka nowej redakcyi

Stefan

Wdzięczny je od Ciebie

Filuciński

Ja pana będę sławny i mój
francuski i karawani w dalszo-
stowania bo to jest gruby
Zawód. To nie racya, że
się pan chce wycofać
ale my się nie cofamy.
ścisłe Kwikiewicz i Róża =
Nowickiego Prawda?

Kwikiewicz

Ja się już przedtem wy-
cofałem.

Filuciński

Co?

Rozpedowski

Wtusić mi mówią, to ja
pierwszy skłoniłem p.
Rozpedowskiego do
zawieszenia tego wy-
darnictwa

Filucinski

Tak, więc to była umowa,
podła intryga uknuta
przeciw mi, dobrze
ja wam podziękuję, jak
Filucinski musieć się umie.
Dziś jeszcze wyszedł rozporządzenie
do wszystkich
pism browarskich, warsza-
wskich, prowincjonalnych
wszędzie i zabrać tak

jał was jecze niłt nie
 xbrat, ja was nauce.
 co to jest cinić sobie x opinii. —

Stefan / elwice / x opinii!?

Filipinski
 Tak to opinia publiczna to ja i ta opinia xemsić na was
 zohajcie! (mój chodź) Rozpędowski

Może by mu dać jeszcze
 wynagrodzenie dla za-
 tkania geby, mił was
 xacenie babrac'.

Rozpędowski

Idoby xwariat na taliego
 nędnego pismaka...

Kurkiewicz

Pie gtozy nie idę, w
 niebiocy, wolno psu na
 kósić się xekellac'.

Rozpędowski

/ chwałkowy / Stefan
 skoros'ny xatowali' spra-
 we

Stienika porvoli pan
že mu sie predstavie v
imym chysto pryvratnym
charaktere. —

Stepan

[us] Prax bomba festnie

Rozpovedoski

S mianovicie / krestla /

Scena II

Cix - Chesnuga - Maria

Helga - Adam

Chesnuga

[brumajec Helge, za reku]

E mój Jacunin, jald ja
widne, to ten mój
sultaj tutaj nie traciť.
čas i na dobre zar

Piasec
Pyskunik
Stachan
Kaspe

kwatrowat się w sercu,
 ku twojej przeszkodzie
 ja myślałem, że będę
 musiał Bóg wie jak
 ją namawiać a ona
 jeszcze sama na mnie
 odwracał się. —

Stefan

/biegnie do Heli/ Czybyś
 może, o droga panno Helo!

Roxse, dorosli

/przebiegnę do/

Co to ma znaczyć?

Przebiegnę

Porwała się na niego
/głaska ją po włosach/ Co to
 za ruch!

Czeszuga

Wier i ty się zgadzasz?

Prektorowski

© Młex i całego świata.
/: Tacy Ołepana i Kłeks /

Scena 12

Cix i ciotła

Ciotła

© Sto co?

Prektorowski

© Jest ciotunia! bravo!
dosłownie! chrdź będzie
my rykaniem węgostawie

Ciotła

/kioras go za rękę / Co to
ma znaczeć bracie?

Prektorowski

Asyng

No jall widziś miatam
wydawac' dzieciuk a
wydaje córke. —

Ciotka

1. bierze Hela na rękę
odprowadza na bok

Nieskreśliwa, powiedz
kto cię zmusił do tego
matrystwa.

Hela

1. zdrimiona / Mnie? zmu-
sił? Maczrego?

Ciotka

(Ciszej) Dochacz przeciek
tamtego

Hela

Długo?

Civsta

/móvi j'j' p' c'ek/

Hela

/wybuchaj'e s'niechem/

Tego? Ha, ha! ha!

Rozpevovsli

/bivras kapelux z paz
tucem/ O jak si ludie uteko
upadli w moich serach.
/vdchodxi z priraga/

Idonice

L. 26557.



Wysokie Prerządum cke. Kamienictwa udzieliło
/.

/

reskryptem z dnia 23 listopada 1887 L. 11995
pozwolenia na przedstawianie na scenie kr.
Isharbka krotokrwili w 3 aktach M. Ba.
Luchiego pod tytułem „Nowy dziennik”
pod warunkiem opuszczenia w akcie I^{szym}
scenie 5^{tej} wyrazów „za te krzywdy co nam
wyrządził” dalej na tej samej stronie
ustępu „z błotem zmieszane panie” dalej
na stronie następnej wyrazów „jego, ta,
kiego tyrana prześladowce” i w ak-
cie II scenie 5^{tej} ustępu od słów „leni-
stwo, podejrzliwość” do słów „niego,
dziwów.”

Ok. Dyrekcya Policji.
Lwów 29 Listopada 1887.



Aranyowki

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



K. 126
12.08.85
75

